

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwunastomiesięczną dost. do domu dopłaca się 64 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6, 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2, 20 „ „ 2, 70 „
w Kłeszczach: miesięcznie . 4 kor.
w innych krajach . . . 6 „
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 20 h., nadstane wiersz garmondem 20 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 54L

Po zjeździe demokratycznym.

Jeden z wybitnych uczestników wczorajszego zjazdu nadesłał nam szereg następujących uwag i spostrzeżeń:

Od Żyweca po Skalat, od Krakowa po Buczaczy czy Kossów, demokracja polska całego kraju miała swoich reprezentantów na walnym zjeździe posłów i mężów zaufania stronnictwa. Jeśli się zważy, że to nie był żaden wiec, ale zjazd mężów zaufania, że para możliwie dla inteligencji miejsckiej niedogodna, że ogromną część po kapielach, jeśli się zważy, że w ostatniej chwili powiodło się wpływowym z góry, gorączkowym usiłowaniam konserwatyzmu odebrać kilku „mężów zaufania“ stronnictwa demokratycznego z pomiędzy lwowskich mieszczan, to zjazd około osmdziesięciu wybitnych reprezentantów demokracji narodowej z całego kraju, a listowne i telegraficzne akcesy do programu i celów zjazdu kilkudziesięciu niemogących na zjazd przybyć, musi być uważany nawet liczebnie za świetny, za imponujący.

Wysoki poziom narad, powaga w tonie, śmiałość i głęboka krytyka, wielkiego znaczenia uchwały, przyjęte jednomyślnie, dają temu zjazdowi niepospolite znaczenie.

Słyszeliśmy z ust pierwszorzędnych przedstawicieli inteligencji, rozsianej po całym kraju, słowa gorącej podziękującej za inicjatywę, opowiadano nam o wrażeniu, jakie wywołała po kraju wieść, że nareszcie stronnictwo demokratyczne się budzi, że podejmuje inicjatywę własnej reorganizacji, wewnętrznego przeobrażenia, że podejmuje rękawicę, rzuconą mu przez konserwatyzm, że przeciwko niemu stronnictwo reakcyjnych organizacji wspólną akcją narodowych stronnictw demokratycznych. Opowiadano nam, jak odczytanie projektu programu elektryzowało, jak zewsząd szedł jeden głos: nareszcie!

I powiedziano nam wczoraj z najrozmaitszych stron kraju — „chciejcie tylko a stanie nas tu na drugi zjazd — pięćset!“

Szereg gorących akcesów, żalów, że przybyć nie mogą, witało zgromadzenie — a były to bezwzględne akcesy do programu i jego celów, do całej roboty. Szereg ludzi oświadczył gotowość podjęcia się na swoim terenie wszystkich obowiązków mężów zaufania, — wrażenie zrobiła depszta tego posła, co pisał: „solidaryzuję się z najdalej nalewo idącymi uchwałami zjazdu“.

Program w całości uchwalili zjazd jednogłośnie. Jest w nim objęcie całego spadku narodowych, politycznych, społecznych myśli polskiej demokracji od czteroletniego Sejmu i Raczki. Jest w nim niezachwiana wiara w całą przyszłość narodową, jest w nim cały realizm po-

trzeb i niedostatków kraju, jest pozytywny program potrzebnych prac, dążeń, reform. Jest nowożytny duch i chęć skupienia wszystkich sił, by kraj odrodzić, nowym zadaniem sprostać — z marazmu, z upadku się zerwać, z poniżenia się wydzwignąć.

A przecież program, przygotowany dla zjazdu, nie chciał ani formę, ani treścią szukać popularności, nie ma w nim jednej obietnicy, w której urzeczywistnienie by się nie wierzyło, nie laskocze podniebień, ani budzi fałszywych apetytów. A przecież ten program stanął w obronie solidarności Koła polskiego w Wiedniu, a nie ma w nim cienia kastowości, klasowej walki, partyjnego sekiarstwa, — przejęty żywym, rzetelnym, wszystko dominującym duchem narodowym!

W tem leży odpowiedź na podłe, oszczercze, na wskroś sklamane insynuacje i zarzuty, któremi lokajka prasa utrudniała podjęte usiłowania, a od kilku dni śliną i kałem gadzin obrzucała otwierający się zjazd demokratyczny.

Z całą podłością intrygantów na służbie, starała się rzucić w masy demokratyczne rozdwojenie, poszczuło na nas najlichsze instynkta. Podniesiono przeciw nam hasła antiliberalne i antisemickie.

„Hejże na żydów“ wrzasnęli na pewniaka rybolowcy, których cała egzystencja, oparta na głupocie masy, — chociaż w całym zjeździe, na osmdziesiąt osób, nie widać, czy było sześciu żydów. Co za radość bucha ze szpał *Narodówki* czy *Ruchu katolickiego* na wieść, że się w ostatniej chwili „udało“ uwieść kilku lwowskich moneńców nie mieszczaństwa, ale kultuństwa. A przecież faktem jest, że program polityczny uchwalony, wypracowany był przy współudziale czynnym i ze zgodą burmistrza i wiceburmistrza lwowskiego!

Doniosłem faktem Zjazdu jest gorący aplauz tych reprezentantów demokratycznej inteligencji całego kraju na wieść, że porozumienie ze stronnictwem ludowym dokonane, że zbliżenie tak się posunęło, że się znalazło tyle wspólności.

Drugim doniosłem faktem, to polecenie nawiązania stosunków dla wspólnej akcji politycznej wszystkich stronnictw stojących na gruncie demokracji narodowej.

Trzecim, to ta jednogłośnie uchwalona stanowczego i bezwzględnego zerwania z komitetem centralnym i postawienie własnej organizacji wyborczej.

Ale niesłychanej doniosłości jest objaw, przez wielu wcale nieprzewidywany, dla wielu nie do uwierzenia: straszne ataki na Koło polskie, i z tylu stron

kraju stawiane żądanie zerwania solidarności z Kołem polskim.

Pokazało się, że z entuzjazmem byłby przyjęty program — gdyby był postawił zerwanie z Kołem. Dla wielu była apologia solidarności, jaką zawiera program, obrona jej ze strony zaufania, czemś niekonsekwentnem, złem, działała, jak zimna woda.

I kiedy niekzemni klamecy reakcyjnej prasy zarzucali tym, co akcją obecną prowadzili, herostratyckie cele, narodową zdradę, chęć rozbicia Koła, ci ludzie musieli staczać już przy wyrobieniu programu i wczoraj na pełnym zjeździe najcięższą walkę z tymi, co chcieli solidarność Koła obalić natychmiast i ręczyli, że uchwałę taką kraj przywita z radością.

Musiąło to rządzące stronnictwo konserwatywne strasznie nabroić — skoro w kraju nagromadziło się tyle żalu, tyle niechęci, takie oburzenie przeciw Kołu polskiemu.

„Was szkoda — nie marnujcie się — stancie osobno w obronie interesów kraju, a cały kraj przy was stanie“ — to były apele do demokratycznych posłów. I tylko gorącej obronie solidarności Koła, tak niepopularnej już, ze strony referenta, i szczęśliwemu odraczającemu wnioskom p. Biechońskiego, który po prostu sytuację uratował, powiodło się uratować tę solidarność, bo byłyby przyjęte wnioski, nakazujące zerwanie.

Dla konserwatyzmu straszna nauka. Dzień wczorajszy będzie miał doniosłe znaczenie. Powrócą do miast swoich mężowie zaufania i zaczną się żywsza organizacyjna robota. Wnet rozejdą się dziesiątki tysięcy programu demokratycznego.

Nie wątpimy, że w łonie mieszczaństwa lwowskiego nastąpi opamiętanie — czy to mieszczaństwo chce utrzymać swą narodową, demokratyczną i postępową tradycję, czy się da wieść kilku sługusom, filutom czy spekulantom.

Zbliżenie do innych stronnictw na lewo pójdzie już szybszym tempem. Zaczyna się nowa doba: kraj otrząsa się z marazmu, z martwoty konserwatywnej, zrzuca z siebie ciężką rękę oligarchii.

Walka z gruźlicą, jako gałąź przemysłu.

(I). Z cennej ostatniej pracy prof. Baranowskiego „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe“, wyjmujemy takie miejsca i zdania: Do walki z gruźlicą powinni się wszyscy czuć powołanymi (str. 25), z jednej strony dlatego, aby stanowić „pospolite ruszenie prawdziwego patriotyzmu, który przyszłość buduje nie na mrzonkach,

MUSZKA

POWIEŚĆ.

Po chwili dodał przyciszonym głosem:

— O mój Kaziu, wierzaj mi, że są takie powikłania w życiu, z których wydobyć nas może chyba rewolwerowa kula i kto wie, czy się ostatecznie na tem nie skończy.

— Nie skończy się, nie może się skończyć — zaprzeczyle stanowczo doktor.

— Dziadek mój — ciągnął dalej Henryk półgłosem, jakby mówił do siebie tylko — spadł z konia i roztrzaskał czaszkę o kamień, ojciec sam odebrał sobie życie. Jakieś przekleństwo wisi nad naszą linią naszego rodu. Alboż ja wiem, czy nie lepiej przerwać zawczasu łańcuch potępieńców? Czytałam swego czasu jakieś dzieło, nie pamiętam już tytułu, w którym autor wyliczył nazwiska kilkunastu takich rodzin...

— Wiem, wiem — przerwał doktor — a ja ci mogę zacytować dziesięć innych dzieł, które wręcz przeciwnie głoszą zdanie. Atawizm był jakiś czas tak samo w modzie, jak szerokie kołnierze albo trzewiki z nosami i do ziarna prawdy namieszano sporo piasku. Kulę rewolwerową, mój kochany, zamiast pakować w głowę, wybij sobie z tej biednej głowy raz na zawsze...

Drzwi otworzyły się i weszła służąca Raszyckiej, niewiasta krzykliwa i narzucająca się podobnie, jak Kamila.

— Pani prosi na kolacyę — zawołała — a panienska kazała powiedzieć, że się gniewa.

— Idź do dyabła z kolacyą — odparł doktor, a paniencie oświadczył...

— Daj spokój — przerwał mu Henryk.

Doktor ruszył ramionami i uniłki. Tymczasem Henryk wyciągnął dłoń i uściśnął rękę Kazimierza mocno.

— Dziękuję ci — szepnął.

— Za co?

— Już mi nieco lżej.

I z temi słowy oddalił się za służącą.

Doktor postął chwilę przed drzwiami, jakby się namyślał, czy nie pójść także na kolacyę, wreszcie mruknął:

— Tak dłużej nie może być! Ja mu zginać nie pozwolę.

XIII.

Przez kilka dni następnych chodził doktor Warmcki zamysłony i coś głęboko w duszy ważył. Ponieważ jazda kołowa nudziła go, więc do chorych, mieszkających niezbyt daleko, chodził zwyczajnie piechotą ścieżkami, wiodącymi przez lasy lub łąki.

Miłował naturę i nie omijał żadnej sposobności, aby wykapać się niejako w przestrzeni, wypełnionej zielenią.

W tym czasie dano mu znać, że u pana Marcina w Grzędzie, gumieny, dozoruąc maszyny, spadł ze stogu i złamał rękę. Doktor zabrał rymenki i bandaż pod pachę, torbę z przyrządami w rękę

i piechotą poszedł przez łąki na Grzędę. Po drodze tak się oddał myśli, która go od kilku dni trapiła, że nawet nie zauważył, kiedy stanął na folwarku Wojnowskiego. Złamaną rękę szybko i zrecznie naprostował, zabandażował i otulił gipsem, poczem zaszedł do dworu i zapytał o pana Marcina.

Odpowiedziano mu, że pan wyjechał na jarmark, a panicz poszedł ze strzelbą nad staw.

Doktor kazał podać sobie kwaśnego mleka i razowego chleba i usiadłszy na ławeczce przed domem, w cieniu starej lipy począł gasić pragnienie.

Niebawem nadszedł Gwidon ze strzelbą na ramieniu i torbą, obwieszoną ubitymi krzykami.

— Spójrz, doktorze! — zawołał, ujrzawszy Warmkiego — dwadzieścia strzałów, dziewiętnaście krzyków! Prawda, że mam oko, co?

Doktor zmierzył go odstępem do głowy, oglądając ubite ptaki i odrzekł:

— Ja tu u panów rozgospodarowałem się na dobre. Byłem spragniony i kazałem dać sobie mleka.

— Proszę! bardzo proszę... ale kto widział zaspakając głód zwykłym mlekiem. Hej Małgosiu — krzyknął — śniadanie dla nas... A proszę tam wyciągnąć z szafki stryja butelkę koniaku; takich gości jak pan doktor, przyjmuje się koniakiem, nie owocówką.

Doktor wypraszał się zwykle od wszelkich traktamentów, ale tym razem podziękował jeno uśmiechem Gwidonowi za życzliwe słowa i skinął głową na znak zgody.

ale na pojęciu obowiązków wobec społeczeństwa...“ z drugiej *pro domo sua*: „interes ogólny wiąże się tu najściślej z interesem jednostki“. Bo każdy, jeśli zwalcza chorobę, wobec której „nie ma takiej pozycji społecznej, któraby jednostkę czy rodzinę zabezpieczała“ od tej choroby, to czuje się bezpiecznym wobec niej, nauczywszy się i zrozumiałwszy, jak jej „uniknąć, zapobiegać“, zmniejszyć ilość jej „ognisk“. — „W walce tej każdy znajdzie dla siebie miejsce i rolę odpowiednią“. (str. 26). Więc — piszący, proponując i radząc „popierać trojakiemu rodzajowi uzdrowiska“ (str. 31, 32), mówi tylko o jednym, jako bezpłatnych; to drugie (b) dla „niezamożnych, mogących opłacać kosztu skromnego, ale wystarczającego utrzymywania w dobrze, pod względem higienicznym urządzonego zakładu“, i te trzecie (c) „dla zamożnych“, jako „przedsiębiorstwa prywatne, obliczone na zysk, na oprocentowanie“ włożonego w nie „kapitału“, „winny u nas znaleźć gorące poparcie“. „Kapitał jego właścicielowi, przez dywidendy naturalnej“ (bardzo znacznej! przyp. podpis.) „przyniesie i uciechę moralną“ (s. 31).

Piszący jednak, choć co do tego, w jaki sposób walczyć, okazuje bardzo wiele wiedzy, z eudziemskimi wzorów czerpanej, jednak gdzie u nas walczyć i „od czego zacząć“, co do tego stawia otwarte pytania w słowach: „Skąd czerpać środki, gdzie je znaleźć możemy, gdzie ich szukać w położeniu naszym?“ (str. 11). „Zapyta kto — od czego zacząć?“ (str. 13). — Bezwarunkowo jednak tę walkę uważa za najpilniejszą (str. 19), będącą „na dobie“, leżącą „w duchu czasu“, która oby „u nas się nie spóźniła, jak wszystko inne“ („wskutek jednej i tej samej przyczyny, stale opóźniającej bieg wskazówek na tarczy naszego zegara dziejowego“) (s. 14). — Piszący uznaje to, że co kraj, to obyczaj, że każde wojsko może być jednako dzielne, a przecież **tu, a inaczej tam ubrane** (umundurowane).

Jak będzie w Galicyi? „Wielkie czuje się zdolnym do tego, by wskazywać, co i jak ma się stać na gruncie stosunków galicyjskich“ (s. 20) — wyznaje profesor B. Otóż pozwoli sobie Szanowny profesor w tym względzie podać do wiadomości, że co do tego, jakby w Galicyi walka z gruźlicą najskuteczniej, zdaniem moim, mogła być prowadzona, jako Galicyanin i na mocy trzyletniego swego krzątańcia się w tej sprawie, zabawię się w jaje, mądrzejsze od kury...

Piszący, wychowany w Królestwie, za dużo sądzi o naszym samorządzie, Wydziale krajowym, Radach powiatowych i miejskich i t. p., myśli, że w społeczeństwie galicyjskiem jest tyle uczynności i łączności, co między Królami, których n. p. na galicyjskim gruncie obserwując, trzeba powiedzieć, że trzymają się, jak żydzi. Więc to, czego na str. 19 się spodziewa prof. B., że wtedy pole do walki z gruźlicą byłoby ze wszystkich dzielnic Polski najlepszem w Galicyi, pozwolił sobie nazwać marzeniem. A może w duszy prof. B. tego samego jest zdania, tylko w gościeńcu na zjeździe będąc, chciał być miłym gościem i nikomu nie nadeptać na piętę?...

U nas na wszelaki samorząd będzie można liczyć jako na samoobronę czy samopomoc, ale gdy zajdą poważne reformy wybore do Sejmu, gminy i t. d. A co do tego towarzystwa „przeciwgruźliczego“, któreby zawiązane, miało pobudzać „organa sanitarne miejskie i powiatowe“, także machnijmy ręką z niedowierzaniem, jeżeli w niem rej wodzie mają z jednej strony ci, co gonią za jednym więcej tytułem do kartki pogrzebowej, a z drugiej strony ci, którzy tak bacznie dozierają gospodarki w różnych naszych zakładach dobroczynnych i przytuliskach. Słuchając słów Kochanowskiego „Nie trać nadzieje, jakoćkolwiek się dzieje“, powiedzmy, że z tych wszystkich organów i towarzystw, w tej pilnej walce z gruźlicą coś przyjsie może, lecz wpraw nie tylko nieraz „księżyc odmieni się złoty“, ale i niejedyn jeszcze zjazd się odbędzie...

Akcyę ratunkową na naszej ziemi i w naszych stosunkach, w myśl zasady „nie odrazu Kraków zbudowano“ i „ziarnko do ziarnka a będzie miarka“ i to wkrótce, rozumię tak: Po kraju, w najrozmaitszych stosownych miejscach, powznosić możliwie najliczniej małe uzdrowiska, przeciętnie dla kilkudziesięciu osób. Podług mojego projektu, zakład na 60 osób, według kosztorysu inż. p. Kr., kosztować będzie wszystkiego już od 16 do 24 tysięcy koron. Projekt ten przedstawiłem zjazdowi, obacz 1. 5 *Dziennika Zjazdu*. Właścicielami takich uzdrowisk mogą być osoby prywatne, a także zdaniami prof. B., „Korporacje, jak stowarzyszenia subjektów kupieckich obu wyznań, jak cechy zamożniejsze, jak zakłady przemysłowe, posiadające większą liczbę pracowników, związanych ze sobą czy to wzajemną organizacją Kas przezorności lub Kas emerytalnych“ (s. 31) i t. p. organizacje, któreby 3 do 5 koron dziennie za chorego mogły do tej samej kieszeni chować. Z szerokiego prawa uczestnictwa w Kasie n. p. dla chorych, powinni wszyscy korzystać, niosąc jako członkowie swój grosz, i w ten drobny sposób czyniąc zadość obowiązkowi powszechnego udziału w walce z gruźlicą. A gdy w czarnej godzinie, spotka kogo nieszczęście, gruźlica, będzie miał prawo

leczyć się w uzdrowisku kosztem tej kasy. Przytem też dodać muszę, że administracya, uzdrowiska podług mnie, pozwoli na bezpłatny pobyt między 60 naraz co najmniej 2 osobom przez kilka tygodni kolejno.

Dr. Stanisław Kurkiewicz
lekarz chorób wewnętrznych.

Iluminacya.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 20 sierpnia.

(J. K.) Piękne dni jubileuszu skończyły się. Teraz kolej na sprawozdania policyjne o liczbie dokonanych kradzieży kieszonkowych, schwytań na gorącym uczynku złodziei, interwencyach pogotowia ratunkowego i tym podobnych zajściach, które w tłumie nie są do uniknięcia.

George Tarde, Scipio Shigole, Garofalo, Ferri, Lombroso — gdyby w sobotę lub w niedzielę wieczorem z rampy parlamentu spoglądali na ludzkie mrowisko, nieprzełiczone, czarne, słoczone, wypełniające każde miejsce na Ringstrasse, jak okiem sięgnąć, znaleźliby może w tym widoku objawienie nowych prawd niezbadanej dotąd, tajemniczej duszy tłumu. Wyjaśniliby różnicę między tłumem rewolucyjnym, a tłumem gapiącym, lojalnym lub zbrodniczym, między tłumem miejskim a wiejskim. Co za przepiękna sposobność dla naukowych badań i dla malarzy!

Wasz sprawozdawca, jeżeli kiedy, toż w tej chwili, odczuł z piorunującą świadomością, całą swą niemoc i bezradność wobec tego milionowego zbiegowiska, oświeconego czerwonem światłem gazowych pochodni i białem, oślepiającym światłem reflektorów, ustawionych na dachu parlamentu. Zdala migocze obelisk z dwugłowym ognistym orłem przed cesarskim burzłem. Na lewo — ratusz, jak zjawisko z tysiąca i jednej nocy. Dalej na prawo i lewo — cała Ringstrasse w morzu płomieni i chorągwi. Naprzeciw — ciemne tło Volksgartenu, a cała szerokość i długość ulicy wymoszczona bezwładną masą ludzką, płynącą ciężko, z głuchym pomrukiem ku nowym światłom i wrażeniom.

Ruch tramwajów, powozów i wszelka komunikacya na Ringstrasse zatanowana. Na rozdrożach, wysoko po nad tłumem, świecą helmy konnej policyi, regulującej dwa przeciwne, mijające się prądy ludności. Piesza straż bezpieczeństwa utrzymuje w tłumie karność, dając wskazówki tonem grzechem, lecz bardzo stanowczym. Tłum okazuje się posłusznym i karnym. W ciągu kilku godzin, spędzonych na ulicy, nie zauważyłem ani jednego wypadku oporu.

Wszystkie gmachy rządowe, ministerya, koszary nie są ani oświetlone, ani ustrojone chorągwami. Kościoły również ciemne i opuszczone. Inaczej było przed dwoma laty, podczas wystawy jubileuszowej. Najpiękniejsze widowisko przedstawiał wtedy kościół wotywny na placu Maksymiliana, cały w czerwonym bealskim oświetleniu. Katedra św. Szczepana wyglądała jak misterna robota z pajęczyny i koronek. Tłum całemi godzinami wystawał przed nią, tworząc jedną nieruchomą masę, pełną okrzyków zachwytu i podziwu. Teraz — pusto i smutno koło nich. Krążą pytania, na które nikt nie umie dać odpowiedzi. Dlaczego tegoroczna iluminacya jest tylko częściową? Słychać ciche ubolewania nad nieszczęśliwym starcem, opuszczonym ojcem i małżonkiem. Piękne, czyste ludzkie uczucie liłości bierze górę — i gapie zamieniają się nagle w wcale sympatyczne stworzenia.

Przez Ringstrasse mierzymy do Prateru. Pałace arcyksiążąt na placu Schwarzenberga i Stubenringu błyszczą tysiącami żarowych lampek. Olbrzymia fontanna przy Rennwegu, oświetlona różnobarwnie reflektorami, wabi tysiące ludzi. Zresztą porzawszy od Muzeum austriackiego do Aspernbrücke — egipskie ciemności.

Leopoldstadt opustoszała, bo wszystko albo w *Innere Stadt* albo w Praterze, gdzie w Wursztlu, w Wenecyi i na *Herren-Alee* — nadzwyczajne poczyniono przygotowania. Wursztel aż się trzęsie od katarynek tanecznych muzyk i ogródkowych koncertów. W Alee odbywa się korso kolowców, urządzone przez Tuning-Club, wśród niezliczonych kolorowych lampionów, przeciągniętych od drzewa do drzewa na drutach w poprzek chodnika. Łuna bije od tego ognistego stropu, ciągnącego się od mostu kolejowego po sam Prater-Spitz.

W Wenecyi jest właśnie „Dreissig-Kreuzer-Tag“ więc przepelnienie jeszcze większe, niż zwykle. A to coś znaczy, bo w zwykłych dniach tygodnia, gdy wstęp kosztuje korone, również natłok. Punktem kulminacyjnym wieczoru jest pochód historyczny przez korso koriańdole. Dzieci przybrane w mundurki starej austriackiej piechoty z r. 1830. Mężczyźni i kobiety przybrane a la *Alt-Wien*. Na wozie tryumfalnym Tyrolczycy i Tyrolki z Ottakringu i Jerchenfeldu rzucają koriańdoli na mężczyzn, witających je, jak dobrych znajomych. Pochód zamyka stara pie-

choła Radeckiego w białych kabatkach, olbrzymich kaskach i z karabinami kapslowymi

Pochód mija. Koriańdoli zaczynają się znowu sypać. Węgierska muzyka na jednym końcu korsa wygrywa piekielne czardasze. Na drugim końcu — inna muzyka — wabi polką, mazurką i walcem. W jednej chwili tworzy się koło — i pod drzewami naród zaczyna huiać, aż radość patrzeć. I nie lada kto! Zauważyłem paru, zresztą pardo poważnych adwokatów, lekarzy i wysokich urzędników, łapiących „z fleku“ pierwszą lepszą *Schlampert* w białej sukience i okrągłym słomianym kapelusiku a la *Garardi* i puszczałających się w zapamiętały tan.

O trzeciej rano — Prater jeszcze pełny. W Wenecyi po kawiarniach włoscy śpiewacy ochrypli ni głosami — pieją przy brzdąkaniu mandolin i rzępoleniu skrzypiec. Na *Wasserrutschbahn* le piszeją kobiety. Ze słychać je na drugim końcu Prateru. Dziwne te wiedenki, boją się wsiąść do łódki, a nie zauważyłem zresztą, aby się bały wilgoci. W Wursztlu na koniach i karuzelach jeździ wykwintna publiczność...

Muzo, daj mi usta stu Homerów, w każde wszadź ze sto paryskich języków — i daj mi pióra wszystkich buchalterów — a jeszcze wszystkiego nie opowiem. Pióra nie pędzel.

Listy z Rumunii.

Jassy w sierpniu.

O Wiadomo jest, że obecny król rumuński, Karol I z Hohenzollernów, za wiedzą i zezwoleniem dworu berlińskiego eichaczem przenknął się przez Austryę w roku 1866 do Bukaresztu, aby tam wstąpić na tron Księstw naddunajskich, ofiarowany mu przez Napoleona III i demokratów włoskich. To też stosunki pomiędzy nim a cesarzem Wilhelmem i następcą tronu Fryderykiem Wilhelmem były bardzo przyjazne; Bismark zaś uważał go za dzielnego pioniera polityki pruskiej, a z czasem Rumunię za nader ważną i dogodną, na Wschód wysuniętą pikietę trójprzymierza, zwłaszcza, gdy w roku 1877, w czasie wojny turecko-rosyjskiej, złożyła dowody, wymagane obecnie, dojrzałości i siły państwowej, przez dzielną i dobrze zorganizowaną armię. Korzystając z przychylności Niemiec, Karol przedewszystkiem postarał się o podniesienie rozwoju ekonomicznego, a zwłaszcza przemysłu w kraju, zapomocą kapitałów zagranicznych. Z łatwością dostawano pożyczki, budowano koleje żelazne i bite gościńce, regulowano rzeki i urządzano wspaniałe porty nad Danajem. Swoją drogą wyrzucono na marne masę pieniędzy na fortyfikacye i powiększenie etatu wojskowego, lecz też i Rumunia została królestwem samodzielnem, a Karol usadowił się tak mocno na tronie, że założył dynastyę i jest dziś, jeżeli nie kochanym, w każdym razie uważanym za niezbędnego przez wszystkich Rumunów i szanowanym przez zagranicę.

Tylko stosunki z Berlinem uległy od śmierci starego Wilhelma I i nieszczęśliwego Fryderyka zupełnej zmianie. Wilhelm II, zostawszy cesarzem, okazał się dla małuczkiej Rumunii i jej znaczenia całkiem obojętnym, a dla swego krewniaka poprostu wyzywająco-niegrzecznym. Król Karol, choć odrazu zrozumiał, że z młodym a bujnym imperatorem Germanii trudna sprawa, próbował go sobie zjednać uniżoną grzecznością, udał się pierwszy do Berlina z wizytą powitalną, choć Wilhelm, poprzednio rozmaitym monarchom się przedstawiając, Bukareszt ominął. Nic to nie pomogło. Do dziś nawet nie rewizytował on króla rumuńskiego, natomiast demonstracyjnie odwiedził Franciszka Józefa, jako króla węgierskiego w Peszcie, w czasie roku jubileuszowego 1000-letniego istnienia Węgier, państwa, zawsze wrogię Rumunom. Bankierzy pruscy także już więcej pożyczać nie chcą potrzebującej Rumunii, chociaż to dobrze im się opłaca; władze niemieckie stawiają rozmaite przeszkody dla eksportu rumuńskiego, ba! nawet z Berlina przychodzą do Bukaresztu wcale niedelikatne monita i wygowory, odnoszące się do spraw wewnętrznej polityki, jak np. co do traktowania żydów.

Nie dziwnego, że wskutek takiego postępowania sympatye rumuńskie dla Niemiec musiały ostygnąć i zamienić się na żal i niechęć. Król zaś ostatecznie zaprzestał się narzekać, usunął się na bok, zachowując postawę obrazonej powagi. Butny imperator zajęty wielkimi planami ekonomicznymi, mającymi postawić Niemcy na czele narodów, noszący się ze zamiarami światobórczej polityki, uważający się za pomazańca bożego, w którym ucieleśnić się mają prądy i ideały dwudziestego stulecia, jak np. nie dawać pardonu, nie brać jeńców — we wojnie, używać choćby barbarzyńskich środków, aby tępić własnych poddanych, ale Polaków — w czasie pokoju, mało co sobie robił z miny nadąsanej swego krewniaka z nad Dunaju. Lecz ten doczekał się chwili delikatnego odwetu.

W r. b. postanowiono w Berlinie uroczyste obchodzie upamiętnienie następcy tronu. Podążyli tam wielcy i mali mocarze tego świata, tylko króla rumuńskiego brakowało, co tem bardziej zwracało

Na sezon wiosenny i letni

Materje wełniane, Batysty, Zephyry
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wyborze poleca

Lwów, plac Maryacki 1. 8.

uwagę, że jest niejako wyjaszkiem młodego Fryderyka. Tymczasem Karol pod pozorem choroby bawił wraz z małżonką najspokojniej w Abazji a na obchód berliński wysłał swego bratanka Ferdynanda. Było to mistrzowskie cięcie starego dyplomaty, które cesarz niemiecki musiał odebrać głęboko, odpowiedział bowiem zaraz na nie widocznym ignorowaniem przyszłego następcy tronu rumuńskiego i ostentacyjnym strojem generała kawalerii węgierskiej, w którym pojawił się na przedstawieniu galowym w teatrze w towarzystwie cesarza austriackiego i tylko następcy tronu włoskiego.

Zajęcie to wywołało duże wrażenie w świecie dyplomatycznym a wyzyskała je dowcipnie Rosya dla osłabienia trójprzymierza przez ujęcie sobie pewnej przychylności w Rumuni. Dwór bukareszteński został z Petersburga zawiadomiony, że car jesienią t. b. udając się do Paryża i Wiednia, rewizytować będzie i króla Karola z powrotem do Rosji. Jeżeli zapowiedź ta się spełni, będzie to nowe upokorzenie potężnego władcy z nad Sprewy, a nowy tryumf skromnego krewniaka nad Dunajem. *L. K.*

Uwagi na czasie.

Od jednego z ojców, posyłającego swe dzieci do szkół wielkomiejskich, otrzymaliśmy następującą kilka uwag w sprawie, obecnie bardzo aktualnej, a obchodzącej zwłaszcza szerokie kręgi inteligencji prowincjonalnej:

„Zbliża się koniec feryj wakacyjnych, a z nim powraca smutek, trapiący corocznie serduszka naszych najukochańszych — powrót do szkoły, rozstanie z ukochanymi osobami, wyrzeczenie się swobody a podporządkowanie swej woli pod paragrafy regulaminu szkolnego. To rzecz nie bardzo wesola.

Lecz nie mniej smuć się rodzice, wysyłający ukochane dzieci w nieznane strony między ludzi obcych i najczęściej obojętnych. Niejeden z ojców, trapiący troską o przyszłość swego dziecka, zapytuje siebie w duchu, czy też ten mój ulubiony synek, w którym tyle pokładam nadziei, tyle dobrych widzę przymotów, wróci po roku z niewypaczonym charakterem, z sercem uczciwym? czy jego młodzieńczego ducha nie zmrozą przedwczesne przykłady rozpusty? — czy znaję dlań wobec miłości takie pomieszczenie, by prócz wikt i mieszkania, znalazł także troskliwą opiekę i tak skuteczny nadzór, by nie stracił roku, a co gorzej, by nie zmarniał fizycznie i moralnie.

Oto troska, która trapi wielu rodziców, wysyłających dzieci do szkół, a im one starsze, tem niebezpieczeństwo większe i tem większa niepewność ich ogarna. Po większych miastach znajduje się dość ludzi z pedagogicznym wykształceniem, którzyby mogli po za szkołą wzorowo prowadzić młodzież, lecz niestety, jednym zabraniają tego ustawy szkolne, innych zraziły niefortunne próby. Są wprawdzie tacy, którzyby poświęcili wszystkim czas wolny, by nieść społeczeństwu przysługę wychowywaniem dobrych obywateli, lecz wobec braku zrozumienia własnego interesu przez wielu rodziców, którzy przedewszystkiem patrzą na to, aby dla dziecka swego wyszukać jak najtańszą stancję, a nie zastanawiają się na tem, czy ta prywatna osoba przy najlepszych chęciach będzie miała na to czas i czy ma odpowiednie uzdolnienie pedagogiczne, aby należycie czuwać nad powierzoną jej młodzieżą, obawiają się czynić próby, aby nie narazić się na ewentualne straty. To jest przyczyną, dlaczego utrzymywaniem studentów zajmują się ludzie bez pedagogicznego wykształcenia, najczęściej do tego niezdolni, bez świadomości, jak należy z młodzieżą postępować, by jej charakteru nie wypaczyć.

Czas wielki, by rzecz wzięta inny obrót, potrzeba koniecznie jak najwięcej dobrych pensjonatów, prowadzonych przez ludzi wykształconych a uczciwych, młodzieży oddanych. Obecnie oprócz klasztornych, istnieją tylko trzy prywatne, przez rufnowanych pedagogów prowadzone pensjonaty, a to we Lwowie, Krakowie i Tarnowie. Lecz cóż znaczy ta ilość na tysiące kształcącej się młodzieży? Zdaje mi się, że nie przecenę doniosłości pensjonatów dobrze urządzonych, jeżeli oświadczę, że wytrykom młodzieży, o których niestety zbyt często dowiadujemy się z gazet, w bardzo znacznej części tylko one zapobiedz zdolają.

Wobec tego, że władze szkolne oceniły już doniosłość pensjonatów i udzielają im swego poparcia, spodziewać się należy i ze strony rodziców kształcącej się młodzieży, że bacząc na dobro swych dzieci, przedewszystkiem w pensjonatach, prowadzonych przez ludzi fachowych, umieszczać je będą, a wtedy z pewnością znajdzie się większa ilość pedagogów, który podejmą się tej pracy żmudnej, ale oddającej społeczeństwu bardzo wielkie korzyści.

Uwagi — jak widzimy — słuszne i każdy może się na nie zgodzić, pod dwoma wszakże warunkami: 1o Aby te pensjonaty odpowiadały istotnie wszelkim wymogom pedagogicznym; 2o by nie traktowano ich tylko jako interes, to znaczy, by umożliwiono do nich dostęp nie tylko dzieciom ludzi bogatych, ale i biedniejszym warstwom, które może najbardziej tego potrzebują, a nie stać ich nałożenie sum bajątkich na wychowanie dzieci.

A skoro już mowa o tem, warto przypomnieć rzecz inną, pokrewną. Mówi się, i to głośno, o po-

trzebie reformy naszych szkół średnich, potrzebę tę odczuwają wszyscy ludzie postępowi i zdrowo zapatrujący się na nasze stosunki szkolne. Podnoszono także myśl stworzenia prywatnej szkoły średniej wzorowej. Godzi się zastanowić nad tem, żali nie lepiej byłoby, zamiast mnożyć pensjonaty, pomyśleć poważnie nad stworzeniem takiej szkoły średniej wzorowej?

Do przedmiotu tego jeszcze powrócimy.

Wypadki w Chinach.

Jeszcze o szturmie.

Obecnie każdy dzień przynosi nowe szczegóły zaciętej walki, stoczonej pod murami Pekinu, która, jak się z tych szczegółów pokazuje, wcale nie była łatwą.

Głównym celem przypuszczanych ataków było wysadzenie w powietrze przynajmniej jednej bramy. Pierwsi Rosjanie zabrali się do tego energicznie i jeszcze 14 bm. popołudniu, wysadzili pierwsze podwoje bramy Tun Su. Na tem się jednak skończyło, bo wszelkie dalsze usiłowania przedostania się dalej rozbiły się o mury potwornej grubości i las karabinów chińskich, które nie przestawały grzechotać.

Aby zrozumieć to *fiasco* rosyjskich zdobywców, potrzeba wiedzieć, że każda z bram, prowadzących do wnętrza Pekinu, stanowi dla siebie oddzielny obronny zamek — całą cytadelę. Nad bramą wznosi się przedewszystkiem duża i bardzo siła wieża strzelnicza. W czasie pokoju otwory strzelnicze w tej wieży są zamurowane, podczas wojny jednak wygląda ona zupełnie, jak sito. Tuż pod wieżą znajdują się pierwsze podwoje, kute z ogromnych grubych płyt żelaznych, spajanych nitami, których „główki” są wielkości pięści. Podwoje te zamykają się o zachodzie słońca, a z wnętrza bywają podpierane żelaznymi kołkami ogromnych rozmiarów i siły.

Wszystko to broni wstępu do kurytarza, prowadzonego przez całą grubość murów, który podobny jest raczej do wąskiego i ciemnego tunelu, długiego na 16 metrów, bo tak grube są mury. Cały ten tunel wpada po wewnętrznej stronie murów w obszerny dziedziniec, bardzo silnie obwarowany i pilnie strzeżony. Znajdują się tutaj sklepy, rozmaite budy, mieszkania komendantów straży, garniełnia a nawet świątynia z dachem, pomalowanym na żółto. Z dziedzińca prowadzi jeszcze jeden kurytarz, zamknięty jeszcze jedynymi podwojami do samego miasta. Łatwo więc teraz zrozumieć, dlaczego Rosjanie, wysadziliwszy w powietrze pierwsze podwoje i weisnąwszy się w drugi tunel, nie mogli posunąć się dalej, ale przeciwnie nawet tunel jak najprędzej opuścili. Na dziedzińcu sformowała się piechota chińska, która gęstymi swymi strzałami sprawiała formalną rzeź wśród Rosyan, ściśniętych w tunelu.

Różne wiadomości.

Li-Hun-Czan zwraca się teraz, jak wiadomo, do wszystkich mocarstw z prośbą o zaprzestanie dalszych kroków wojennych i rozpoczęcie rokowań. Zabiegi te jednak pozostają przeważnie bez skutku, głównie z powodu braku zaufania do dyplomacji chińskiej.

W Anglii opinia publiczna kładzie główny nacisk na konieczną potrzebę przezornej akcyi. *Pall Mall Gazette*, wychodząc z założenia, że mocarstwa nie przystąpią do rozbioru Chin, dowodzi, że schwytanie cesarzowej-wdowy jest nieodzowne. Tak samo twierdzi także *Daily Telegraph*, który dodaje, że ks. Czing, o którego wyniesienia na tron chiński zaczęto w ostatnich czasach mówić, utrzymałby się na tym tronie tylko przy pomocy europejskich wojsk. Młodziacy cesarz Kwangsu jest słaby, a Li-Hun-Czanowi nie można dowierzać.

Westminster Gazette powiada: Jeżeli napady na cudzoziemców nie ponowią się, to najlepiej byłoby zatrzymać się w Pekinie i czekać, aż ruch Bokserów zupełnie ustanie, to dopiero wtedy będzie można uspokoić rozruchane żywioły i zaprowadzić jakiś taki porządek.

Mandżurya.

Mandżurya jest kolebką dzisiejszej dynastyi, panującej w „państwie środka”, a zarazem prowincją Chin północnych, graniczącą na obrzynie przestworze z Rosją. Skutkiem gór i sąsiadującej od zachodu puszczy mongolskiej jest to najsurowsza część państwa chińskiego. W ostatnich dopiero czasach, dzięki budowie kolei przez Rosję tudzież rozkwitowi kulturalnemu japońskiego państwa wyspiarskiego rozwinęło się ono bardzo widocznie.

Mandżurya jest kolebką, w której urodziła się kwestya wschodnio-azyatycka. Trafnie powiada generał-major Kraemer w dziele swem „Rosya w Azji wschodniej”: „Polityka Anglii w Azji wschodniej przedstawia ten sam obraz chwytliwości i słabości, co w Azji centralnej. Przeciwnie Rosya odnosi tam tryumf po tryumfie. Postępowała ona krok za krokiem nie spiesząc się, ale ustawicznie ten sam cel mając przed oczyma: zdobycie nakazującej poszanowanie potęgi. Wcielwwszy przez wielką koleją syberyjską Syberję do swego europejskiego obszaru, posuwa obecnie

z pomocą kolei wschodniej (mandżurskiej) swoją sferę wpływu dalej ku południowi, do Mandżuryi. Stoi ona już silną nogą w porcie Artura i Talienuanie, niedawno wcieliła porty niezamarzające zimą na półwyspie Liaotuińskim. Połączenie tych punktów z koleją i zbudowanie dobrej kolei aż do Pekinu rokuje Mandżuryi zarówno pod gospodarczym, jak strategicznym względem, wielką przyszłość“.

Mandżurya jest ojczyzną żołnierza chińskiego, tego dziwaczego stworzenia w silnie wатовanych spodniach i takimże kaftanie, zaopatrzonego w przyrządy kuchenne, imbryczek do herbaty, parasol, parę zabitych kur, strzelbę, koldrę, olbrzymi patrontasz, czasem nawet w żywego ptaka w ładnej klatce bambusowej.

Charakter górski kraju czyni życie w Mandżuryi, zwłaszcza w porze zimy, ostrem i ciężkiem. Dziś jeszcze turysta nie zdołałby doszukać się żadnego wdziku w podróży do Mandżuryi. Tanio podróżuje się tam, co prawda, ale też obywać się trzeba bez wszystkiego.

Mieszkańcy należą do plemienia syberyjskiego Tunguzów. Zajmują się przeważnie myślistwem, żolnierką i chowem bydła. Dróg nie ma prawie wcale, bo też i większych miejscowości, któreby „miasto” przypominały, jest uader skąpo. Miast, liczących więcej niż 50.000 ludzi, jest właściwie tylko dwa: Aigun i Ciciehar.

Handel wywozowy nikłością swoją równa się chyba przywozowemu: ogranicza się on do węgla, złota, skór i pereł. Niedawno pozakładali przemysłowcy rosyjscy w Mandżuryi gorzelnie, które w krótkim czasie pięknie rozkwitły i cieszą się dziś już znaczną konsumpcją.

Życie ludu mandżurskiego jest monotonne i smutne, jak kraj ubogi; myśliwi i pasterze nawet nie lubią towarzystwa i pełnią swoje rzemiosło w pourem odosobnieniu. Jest to podobno zabytek dawnego niewolnictwa u Tunguzów. Niewolnictwo znane było i w Mandżuryi do niedawna, ale jako kara. Dzisiaj zamiast tego przesiedlają na kresy państwa.

Tylko wobec cesarza swego Mandżur uważa się za niewolnika.

Instytucya niewolnictwa gra dziś już rolę aktualną w Mandżuryi tylko w życiu kobiety. Zaczyna się ono dla niej z chwilą, gdy zostanie narzeczona. Z dnem zaręczyn zabierają narzeczona rodzice pana młodego do swego domu, gdzie służyć musi swej przyszłej teściowej jako dziewczka, nieznana częstokroć nawet z oblicza narzeczonemu.

Mandżur jest zahartowany, jedyny i dlatego urąga wszystkim okrucieństwom przyrody i dzikości zwierząt, przepelniających lasy. Inteligencya Mandżurów i przyrodzona ich waleczność kładzie cenię wysoce ten „materiał” ludzki. Dzięki takim przymiotom przychodzi on w Chinach łatwo do znaczenia i godności.

W Chinach nie ma wcale szkół rządowych. Rząd wykonywa tylko kontrolę nad egzaminami. Akademicy mandżurscy posuwają się wszakże zwykle najwyżej u dworu, na urzędach i w armii. Ministrowie i dygnitarze dworscy pochodzą przeważnie z Mandżuryi. Awans w Chinach nie zależy od lat służby, ale od wartości indywidualnej i zasługi urzędnika. Ci to urzędnicy mandżurscy robią obecnie historie w Chinach, a celują oni instynktem przedziwnie zachowawczym. Konserwatyzm ich ujarzmić nie potrafią częstokroć najsprężystsi wieckrólowie.

Patrząc na pismo hieroglifów, wnioskować można, że Mandżurya była dla Chin kiedyś tem, czem była Sparta dla Grecji, a Rzym dla Italii. Jeżeli wogóle na obszarze olbrzymiego państwa chińskiego wyobrazić sobie można jakiś rdzeń zarodkowy przyszłości, z którego wykwitnąćby mogła nowa kultura w europejskim znaczeniu tego słowa, byłby nim mogła tylko górską, surową, dziewiczą Mandżurya.

Z kraju.

Kołomyja, 22 sierpnia.

Miastu naszemu i niżej położonym gminom grozi ze strony Prutu wielkie niebezpieczeństwo. Rzeka ta zmienia bardzo często swoje koryto, szczególnie na przestrzeni pomiędzy gminą Diatkowcami a drogą rządową z Kołomyi do Kossowa. Aby w tem miejscu łożysko rzeki ustalić, zarządziły władze rządowe około roku 1880 wykonanie drobnych robót regulacyjnych. Te środki ochronne wystarczały na jakiś czas, ale obecnie, czy to wskutek nietrwałości robót, czy może dlatego, że wykonane zostały na niewielkiej długości, uległy w większej części zniszczeniu. Wskutek tego wody Prutu zwracają się ku lewemu brzegowi, obrywają nadbrzeżne ogrody, zabrądy już dotąd mieszkancom miasta i gminy Diatkowce około 60 morgów ogrodów, które są dość wysoko położone, bo do 7 metrów ponad normalny stan wody i przysunęły do domostw nad brzegiem położonych.

Co więcej, wielkie wody Prutu przelewają się do potoku kołomyjskiego i zachodzi obawa, że w niedługim czasie zerwą lewe przyczółki mostów rządowego i kolejowego i eplną je, tworząc sobie nowe koryto, bliżej miasta położone. Wskutek takiego przesunięcia się koryta rzeki ku miastu, poniósłaby nasza gmina, jak i niżej położone, ogromne szkody, a oba mosty mogłyby być zerwane. W przewidywa-

niu takiej klęki odnosi się gmina z prośbą do namiestnictwa, by zechciało zarządzić, co rychlej, potrzebne roboty regulacyjne i ochronne

Obawiamy się bardzo, czy prośba gminy odnieść wnet pożądany skutek — wierzymy jednak w energię naszego burmistrza, który osobistymi zabiegami potrafi wyjednać, gdzie należy, uwzględnienie naszych słusznych żądań.

Czas odnowić przedpłatę!

kтора wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	2 kor. — h.
„	kwartalnie	6 „ — „
na prowincyi	miesięcznie	2 „ 20 „
„	kwartalnie	6 „ 60 „
z dwukrotną wysyłką:		
na prowincyi	miesięcznie	2 kor. 70 h.
„	kwartalnie	8 „ — „
Dostawa do domu we Lwowie		60 h.
Każda zmiana adresu		. . . 40 h.

Każdy prenumerator otrzymuje **bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego“**, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszurowanych tomach.

Obecnie rozpoczynamy wydawnictwo znakomitych, a tak mało znanych, „Wykładów Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej“.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 sierpnia.

Jutro.

- 24 sierpnia. Piątek, Bartłomiej ap. — Jowpła.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godz. 6 minut 48.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Przeor Paulinów“.

Nasza biblioteka i feljeton. Prenumeratory *Słowa Polskiego* otrzymują jako bezpłatny dodatek bibliotekę, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszurowanych tomach. Obecnie rozpoczynamy wydawnictwo znakomitych, a tak mało publiczności naszej znanych wykładów Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej. Tom pierwszy będzie rozesłany w ciągu bieżącej tygodnia.

W odcinku wydania popołudniowego rozpoczniemy niebawem w dalszym ciągu druk powieści Sewera, która tak wielkie wywołała zainteresowanie, p. t. „Ponad siły“, w feljetonie zaś porannego *Słowa Polskiego* przykład z włoskiego sensacyjnej powieści kryminalnej Emila de Marchi p. t. „Kapelusz kapłana“.

Wpisy. W konserwatorium galicyjskiego towarzystwa muzycznego rozpoczynają się wpisy uczni, do dnia 25 sierpnia b. r. — Blższych szczegółów udziela się w kancelaryi towarzystwa (ul. Czarnieckiego l. 8).

Z kolei. Minister kolei żelaznych przeniósł Aleksiewicza Antoniego, oficyala z dyrekcji krakowskiej do Lubruka, a Hupczyca Adama, adjunkta mechaniki, z dyrekcji krakowskiej do lwowskiej: Chomiński Jan, asystent i naczelnik urzędu stacyjnego w Mieczyszczo wie do Kalusza; Köhler Wenzel, adjunkt w Stanisławowie przeniesiony w stan spoczynku.

Dr. Ferdynand Obtułowicz, starszy lekarz powiatowy i sądowy, powrócił z kongresu lekarskiego w Paryżu.

Dr. Bogumił Zawadil, ginekolog i lekarz miejskiej kasy chorych, powrócił.

Z poradków miejskich. Przy ulicy Hausnera, dotąd dość schludnej, przy której sanatorium dra Weigla, a na przeciw jej wylotu oddział ginekologiczny się znajdują, cieszyli się lokatorowie względnie świeżem powietrzem.

Dziś i tu już od wyziewów chorować potrzeba. Pod numerem 18: pod 16-tym (już raz karany właściciel) 12-tym etc. zamiast sprowadzać w pewnych odstępach czasu ludzi i aparaty do czyszczenia kanałów wylewają: pierwsze dwa nieczystości odprowadzają do nlicznego rynsztoka, zaś trzeci do przyległego ogrodu.

Właścicielka nr. 10 z obawy przed za przedkiem napełnieniem się kanałów zmusza lokatorów pomyśleć i mydliny, tuż około jedynej studni, wylewać na ulicę.

Na dobitkę wszystkiego woda w studni żółta i cuchnąca, musi spowodować wobec i tak złych stosunków sanitarnych jakąś epidemję.

Fabrykę makaronów Br. Roszkowski na Bogdanówce, o której donosiliśmy, iż padła ofiarą plomieni, odbudowano i puszono w tych dniach w ruch. W świeżo odrestaurowanej fabryce zastosowano najnowsze urządzenia techniczne i rozszerzono znacznie. Dziś fabryka produkować może trzy razy więcej, aniżeli poprzednio — około 20.000 kg. makaronów miesięcznie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 22° R.

Kronika krajowa.

Stanisławów. Oszustwo przy wyborach fahalnych. W sprawie fałszerstw popełnionych przy wyborach do kahaju (występek z art. VI ust. z 17 grudnia 1762 l. 8163 Dz. pp.), śledztwo w toku. Wczoraj przesłuchiwał sędzia śledczy p. Hrobni kilka osób.

Stanisławów 22 sierpnia, (*Konflikt w komisji podatkowej*). Od kilku dni urzęduje tu komisya szacunkowa dla wymiaru podatku osobisto dochodowego, a w toku obrad takowej wyłoniła się ciekawa kwestya co do uprawnień członków komisji. Gdy mianowicie jeden z członków zażądał od przewodniczącego komisji nadinspektora podatkowego p. Dziurzyńskiego wglądu aktu dochodzeń przeprowadzonych z rzeczoznawcami, odmówił przewodniczący temu słusznemu żądaniu, oświadczając, że przeznaczone są one do prywatnego jego użytku i że do okazania takowych nie jest obowiązany. Odnosny członek komisji odniósł się telegraficznie z żądaniem do krajowej Dyrekcji skarbu, która też natychmiast reskryptem do l. 3512. poleciła przewodniczącemu, aby wszelkie akta, odnoszące się do wymiaru podatku członkom komisji na tychże żądanie okazywał. Przewodniczący jednakowoż nie chciał mimo tego pole, cenia okazywać aktów owemu członkowi komisji, wskutek czego sprawa oparła się ponownie o krajową Dyrekcję skarbu. Ostatecznego wyniku tego niezwykłego konfliktu oczekują tu z niecierpliwością.

Urząd telegraficzny w Skolem. Jeden z przyjaciół naszego pisma, oskarża się zupełnie słusznie na nieporządku w urządzie telegraficznym w Skolem. Urząd ten zdaje się zupełnie o tem nie wie, że instytucya telegrafu ma na celu pospiesz w przesyłaniu wiadomości. I tak: depesza nagła (*bringend*) nadana w Wiedniu o godz. 7 wieczorem, oddana została adresatowi w Skolem dopiero następnego dnia przed południem o g. 9³/₄.

Choćby urząd telegraficzny w Skolem wieczór nie urzędował, to przecież nagłą depeszę można było oddać przynajmniej o g. 8 lub 8¹/₂ rano, adresat mógł jeszcze skorzystać z pociągu, który o g. 10 rano ze Skolego odchodzi.

Wypadek drugi: Depeszę nadaną we Lwowie o godz. 9 m. 45 rano, oddano adresatowi w Skolem o godz. 4 popołudniu, więc po upływie zwyż 6 godzin. A przecież w ciągu 6 godzin można zwyczajnym osobowym pociągiem dwa razy dojechać ze Lwowa do Skolego. Więc pocóż jest drut telegraficzny? Jak wykazują zapiski urzędowe na tym telegramie, doszedł on do Skolego już o g. 11 m. 30 przed południem.

Adresat w Skolem mieszka w odległości 5 minut od stacji telegraficznej, a mimo to od przybycia depeszy to jej doręczenia upłynęło 4¹/₂ godziny. To przecież trochę za wiele — i doprowadza całą instytucję do absurdu.

Czy temu nie można zaradzić?

Drohobycz. Czy stanie budynek na umieszczenie sądu i kiedy? Sprawa budowy tej, tak piękna dla Drohobycza, ciągnie się w nieskończoność bez względu na najwygodniejsze interesy ludności. Gdyby tak można zebrać statystykę wszystkich spraw zaoeznie przegranych z powodu, że sąd nie znajduje się w jednym budynku — a biedni ludziska, szukające za właściwym oddziałem zwykle po wywołaniu sprawy się zjawiają, i zestawie samę w kapitale tych przez to przegranych procesów — to z pewnością już dwa budynki sądowe za te pieniądze by stanęły mogły w Drohobyczu. Od czasu jednak, gdy się austriacki szlendryau ożenił z galicyjską indolencją musi się i ludność okręgu drohobycyckiego uzbroić w świętą cierpliwość i czekać zmiłowania Bożego!

Zabójstwo. W Samborze, dnia 3 bm., Samuel Hutter, czeladnik piekarski, wśród sprzeczki z kolegą swoim, Abrahamem Spinnerem, porwał za kamień i tak nim go uderzył, że rozbił mu głowę. Ciężko uszkodzony Spinner ósmego dnia, tj. 10 b. m., w szpitalu powszechnym zmarł skutkiem tego pobicia. Zaraz też sprawca czynu został uwięziony, a koledzy zmarłego chcieli wózkami szpitalnym przewiezione ciało zmarłego do trupiarni żydowskiej wnieść, a działo się to o godzinie 7 wieczorem. Tymczasem p. Manio Hammer, członek tow. „Chewre Kadoische“, zażądał złożenia kwoty 5 zlr. i pomimo prób i przedstawień, że zmarły jest ubogim, ciała tegoż do trupiarni wpuścić nie pozwolił. To targowanie się o rzekomą kaucję za ciało trwało aż do późnej nocy i dopiero, gdy kolega zmarłego, Mojżesz Faller, zdjąwszy ze siebie zarzutkę, dał mu ją na zastaw, możliwem było, po kilkunastu godzinach czekaniu na dworze — wnieść zwłoki do trupiarni, gdzie w poniedziałek dnia 13 bm. skuteczną została obdukcya sądowa, poczem je pochowano.

Zagłodzone dziecko. Marya Walaga, na Zwaryczu w Drohobyczu, przyjęła 4 miesięczną niemowlę płci żeńskiej od jakiegoś żydówki w Schodnicy na wychowanie. Trzymała je w wanience i widocznie nie troszczyła się o pokarm, bo gdy dnia 14 bm. zmarło — wykazała sekcyą zwłok, że biedactwo zostało zagłodzone. Walagowę, która często przyjmuje niemowlęta nieprawnego łoża na wychowanie, uwięziono.

Sołowa woda w Zimnej Wodzie bardzo często, jak nam stamtąd donoszą, zaprawiana jest rozmaitymi niepotrzebnymi dodatkami. Jeden z gości kupuje np. syfon i widzi coś pływającego wewnątrz swobodnie. „To tylko słoma“ — powiada sprzedający.

Śmierć pomiędzy wagonami. Grzegorz Bury, sługa kolejowy w Drohobyczu dnia 10 bm. przy szybowaniu wozów z fabryki Gartenbergów, dostał się między bufory i został na śmierć zmiażdżony.

Nieszczęśliwy wypadek. W Boryslawiu, dnia 11 bm. górnik Stanisław Szydłowski, liczący 31 lat, podczas pracy w szybie woskowym w kopalni gal. banku kredytowego, doznał złamania prawego obojczyka. Ciężko uszkodzony znajduje się w szpitalu w Boryslawiu.

Mikołajów nad Dniestrem dnia 22 sierpnia br. Do niedawna gościła jesczo w naszym Kasynie święta zgoda. To widocznie nie podobalo się wikaremu ruskiemu, bo nie tylko, że poczył się tu niezgodę przez rozmyślne rozdmuchiwanie waśni narodowościowych, lecz nadto obecnie po wystąpieniu swem z Kasyna pod płaszczykiem rzekomego nieszanowania przez Polaków narodowości ruskiej, z heroizmem, acz bezskutecznym dotychczas, agituje pomiędzy Rusinami, by za jego przykładem manifestacyjnie wystąpili z Kasyna.

Psychopathia nationalis wikarego udzieliła się także pewnemu akademikowi, który popierając szlachetne cele księdza z tragikomicznym patosem piętnuje w *Dile* jednego z członków Kasyna, Rusina, zdrajcę narodowym za to, że ten w zamiarze zaznajomienia publiczności polskiej z literaturą ruską, odważył się wygłosić swój odczyt w języku... polskim, Słyszeliśmy, że akademik ten próbuje sił swoich na niwie literackiej; jeżeli ma zamiar podobne „idee“ szerzyć w swoich pracach, to literatura ruska chyba nie wielką będzie zeń miała pociechę — szkoda czasu i atlasu!...

Smutne i przykre rzeczy — lecz niestety prawdziwe!...

Wróg kanalizacji. Pojawiła się rzekomo poważna, a w rzeczywistości humorystyczna broszura p. t. „Kanalizacya miasta Warszawy, jako narzędzie judaizmu i szarlataneryi w celu zniszczenia rolnictwa polskiego oraz wytepienia ludności słowiańskiej nad Wisłą“. Autorem jest F. R., rolnik nadwiślański. Autor powstaje przeciwko kanalizacji miast wogóle, zaś przeciw skanalizowaniu Warszawy szczególnie. Zamiast krytyki — która byłaby zbyt cenną wobec zupełnej, iście dziecięcej naiwności autora — podajemy kilka bardzo wesolych cytatów z jego broszury.

„Żydzi odgrzebują z gruzów zburzonego przez Attyłę materializmu rzymskiego, kanały, które spuścizny świat starożytny“.

„Kraków, Lwów, Wilno, Kijów, Moskwa i inne, oszołomione przez postęp żydowski, wstępując w ślady emancypantki Warszawy, wypowiedziały walkę śmiertelną przyrodzie i kulturze słowiańskiej, projektując, zaciągając pożyczkę kanalizacyjną u żydów i budując kanały“ (str. 35).

„Odrodzenie świata i pokój ludzkości udaremnia przewrotnie tłomaszona, fałszywie zrozumiana i źle zastosowana w praktyce idea chrześcijaństwa, jakoby tenże uznawał za bliźnich naszych pismaków żydowskich i faryzeuszów etc.“ (str. 34). „Kanały w miastach są to sposoby wyrafinowanego okradania kas i kieszeń obywateli“ (str. 32) itd. itd.

Prawda, że wesoly autor?

I takie rzeczy drukuje się w roku 1900 w Krakowie!

Żegiestów. Zbliżają się ku końcowi czasy kąpielowe. Z poszczególnych zdrojowisk pojawiały się sprawozdania, wychwalające zalety, lub wytykające ich wady. Żegiestów dotąd, o ile zauważyłem, nie oczekiwał się wzmianki, chociaż w szeregu zdrojowisk powinien zająć pierwsze miejsce. Powiadam „powinien“, gdyż ze względu na jakość swej wody, położenie, łatwość komunikacji, zaliczyć wypada Żegiestów do pierwszorzędných miejsc kąpielowych. Niestety Żegiestów nieprędko jescze wysoruje się, a to z powodu braku energii zarządu, spoczywającego wprawdzie na barkach człowieka dużej sily fizycznej i poważnych rozmiarów, który atoli przenosi adoracyę swej osoby, ponad usłużność, grzeczność i dogodzenie potrzebom i wymaganom słusznym kuracyuszów. Nie dość bowiem w otoczeniu dwóch legawców zająć obserwacyjne stanowisko w drzwiach „Zarządu“, nie dość z angielską sztywnością i lordowskim krokiem przechadzać się po zakładzie, lub oczekiwać ukłonów gości, ale trzeba wszędzie, w każdy zakątek waladnąć, i częste, powtarzające się zażalenia uwzględnić, a braki uchylić.

Drogi wszystkie i ścieżki, są od dawna nieszutrowane i nie ubite, sterczące znaczne i śpiczaste kamienie utrudniają spacer, oświetlenia nocą żadnego nie ma, łazienki najprymitywniejsze, zniszczone, pełne przeciągów, restauracye z lichą usługą, muzyka złożona z niedorostków, fałszami rozdierająca uszy, do tego mieszkania bez wszelkich wygod, to obraz w konturach tegorocznego Żegiestowa. A szkoda, zjazd bowiem tegoroczny w trójnasób przewyższający coroczny dotychczasowy napływ gości, świadczy, że Żegiestów ma przyszłość, że coraz więcej osób odczuwa potrzebę wypoczynku w spokoju, i unika gwaru Krynicy, Szezanicy i innych zdrojowisk halasiwych.

Rękopisów redakcyja nie zuraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półceniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (8^o str. 254. — Cena 1 zlr. 50 ct.) — Tegoż autora powieść z życia dziennikarza pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poezyj pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Raclawie na placu powystawowym zwiędzić można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

W administracji naszej złożyli na „Jasną górę“: Jan Celestyn Wiktor Mrozowicki 20 koron, p. Karolina z Pachów Lebedinek 2 kor., pp. Jan Flis w Leżajsku 10 kor., Halaczyńska-Kielarska w Leżajsku 5 kor., Gmina Uwin 1 kor., prenumerator N. N. w Hussakowie 5 kor., Jerzy Przewłocki w Rawie ruskiej 3 kor., Wincenta Tarnowska w Birczy 2 kor.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 23 bm. po raz trzeci: „Szukajcie dziecka“, krotkowidła w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Zygmunta Przybylskiego. Rozpocznie „Przechodzień“, nokturn sceniczny w 1 akcie Franc. Coppégo. Debiut panien: Jadwigi Kosciakówny i Wandy Miziniskiej, uczenie p. Kwake-Zawadzkiego.

W piątek 24 b. m. Na dochód odbudowy wieży klasztoru Jasnogórskiego: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy“, sztuka historyczna w 5 aktach przez Juliana Mors z Poradowa.

W sobotę 25 bm. (po raz ostatni w tym teatrze): „Sztyngar“, operetka w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 26 bm. po raz czwarty: „Szukajcie dziecka“, krotkowidła w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W poniedziałek 27 b. m. po raz ostatni: „Lygia“, sztuka w 5 aktach (z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona) przez James Barretta.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)

sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zasłoni las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka“. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche“ zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Siekierzancka“. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpiel“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi“. Cena 1 kor. Zmogas, „Bareikowsey“ Cena 5 kor.

Z ziem polskich.

Żywcom spalony. Nie zdążyła jeszcze ludność Pabianie ochłonąć z wrażenia po katastrofie pożarowej w domu Haltera, gdy znów podobnie groźny wypadek, chociaż w mniejszych rozmiarach, zaalarmował miasto. Nocy ubiegłej wybuchł pożar w kolonii Ciedzielewie pod Pabianicami; paliły się dom i stodoła Gotfrieda Weidemana. Na ratunek pospieszył nowo miejski oddział straży ogniowej z Pabianic. Po ugaszeniu ognia wydobyto ze zgliszcz stodoły zwęglone zwłoki 6-letniego Emila Krusze, syna malarza z Pabianic.

Wybuch. Z Pułaska donoszą: „Miasto nasze pozostaje pod wrażeniem katastrofy w rocie saperów, stojącej obozem pod Pułaskiem. W dniu 13 b. m. około godz. 6 wieczorem, nagie dał się słyszeć huk, który zwrócił uwagę powszechną. Okazało się, iż na czółnie rotę wybuchła mina. Czółno strzaskane jest na drzazgi, a znajdujących się w niem 9 żołnierzy pomiosło tak ciężkie obrażenia ciała, że czterech umarło, piąty zaś, ledwie żywy, mało rokuje widoków wyzdrowienia. Podoficer Żarkiewicz, który trzymał minę z pikroksyliną (około 1½ funta) ma oderwane obie ręce, nogi zmiażdżone, czaszkę strzaskaną. Żył jeszcze około dwóch godzin. Drugi żołnierz, Pritezin, tak samo raniony, żył około 20 minut. Żołnierz Bobrow, raniony odłamkiem w brzuch na wylot, ma oparzenia i rany na całym ciele. Męczył się około 12 godzin. Żołnierz Korniłow żył trzy godziny. Pritezin umarł na miejscu katastrofy, a pozostali w szpitalu pułaskim. Nie ma nadziei, aby mógł być utrzymany przy życiu podoficer Litwinow, który ma strzaskaną klatkę piersiową i zebra, nogę lewą złamaną, rękę lewą ciężko ranioną, a na całym ciele oparzenia. Pozostali żołnierze: Mielnikow, Ułajew, Berczowski i Meresznikow, są mniej niebezpiecznie ranieni, ale ogłuszeni przez eksplozyję. Podobno przyczyną eksplozyji była fatalna okoliczność, iż przewodniki baterji poplątały się, a bateria bojowa puszczona była w ruch zbyt wcześnie, tak, że mina, pozostająca w rękach podoficera, wybuchła“.

Z obcych stron.

Depesze żołnierzy niemieckich. Każdy wyraz przesłanej depeszy z Chin do Berlina kosztuje 6 marek; a tem samem żaden z żołnierzy nie miałby możności zawiadomienia rodziny o swym losie. Aby dać możność korespondencji żołnierzom wojsk niemieckich z rodzinami, zarząd telegrafu obmyślił następujący sposób. Dla wszystkich niemal możliwych na wojnie wypadków, opracowano sto szematów depesz telegraficznych, oznaczonych numerami od 1 do 100. Każdy wyjeżdżający do Chin pozostawia na stacji telegraficznej adres, gdzie powinny być doręczone jego depesze i otrzymuje swój numer telegraficzny, pod którym został zarejestrowany na stacji głównej w Berlinie. Codziennie z teatru wojny wysyłana bywa depesza zbiorowa do Berlina, w której oficerowie i żołnierze mają prawo dać po jednym wyrazie, w rzeczywistości stanowiącym całą depeszę. Np. Miller pragnie donieść rodzicom, że jest lekko ranny i za kilka dni opuści szpital. Wiadomość ta figuruje w szematach pod nr. 18, a ponieważ numer telegraficzny Millera jest 2380 to podaje on cyfrę „238018“. W kodeksie depesz cyfrowanych dla tej cyfry wyznaczono wyraz „Apulgan“. Stacja w Berlinie, otrzymawszy ten wyraz, zamienia go na język zwykły i w ten sposób rodzice Millera otrzymują depeszę tej treści: „Pani Karolina Müller w Droznie, ulica Sydonii nr. 12. Jestem lekko ranny, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, wkrótce opuszczam szpital, serdeczne pozdrowienie. Franciszek“. Za takie depesze żołnierze nie nie placą.

Król Humbert pozostawił majątek, oceniany na 20 milionów franków. Ojciec jego, który był hojnym do rozrzutności, pozostawił same długi, które syn

spłacił do ostatniego grosza. W ciągu 22 lat swego panowania król Humbert odkładał mniej więcej po 800.000 fr. rocznie ze swych dochodów prywatnych, a pieniądze te zużytkowywał przeważnie na zakup rozległych dóbr w Piemencie, oraz w okolicy Rzymu i Monzy. Dobra te są najświetniej gospodarowane w całym Włoszech, gdyż król Humbert był doskonałym rolnikiem; prywatna jego posiadłość w Monzy może iść w zawody z najpiękniejszymi dobrami na świecie.

Stowarzyszenie adwokatów utworzyło się w Nowym Jorku. Celem stowarzyszenia, które rozwija się pomyślnie i ma obecnie dwadzieścia członków, jest pośredniczyć między adwokatami, ułatwiać ich poznanie się wzajemne itp. Z pomiędzy członków dziesięć mieszka w Nowym Jorku, a pracują one, bądź jako adwokaci samodzielnie, bądź w dużych biurach prawniczych, reszta zaś uprawia swój zawód w New-Jersey i Connecticut. Prezeską stowarzyszenia jest panna Rozalia Loew, wiceprezeską panna Carpenter, sekretarką panna Gail Laughlin, a skarbniczką panna Edyta Griswold. Stowarzyszenie odbywa posiedzenia miesięczne, dostępne tylko dla członków.

Rozmaitości.

Osobliwa pomyłka. Rzymski korespondent donosi nam:

Zwrócić ogólną uwagę we Włoszech, że królowa Małgorzata, odpowiadając nazajutrz po zamachu na króla Humberta, na telegraficzną kondolenę arcybiskupa Neapolu, kardynała Prisco, podpisała się: Małgorzata, nieszczęśliwa kobieta. Ogólne zdanie było, iż pod wrażeniem strasznego ciosu, jaki ją spotkał, królowa dała w ten sposób, niezwykajny zresztą wyraz bólowi i przygnębieniu, jakie ją ścisnęły.

Tymczasem okazuje się teraz, iż dodatek ten do jej podpisu na telegramie do kardynała Prisco, nie był położony przez królową. Oto jak się rzecz miała: Wszystkie telegramy królowej Małgorzaty w Monzie, w miarę jak były osobiście pisane, w owym strasliwym dniu po zamordowaniu króla, przechodziły do rąk sekretarza, który mając polecenie nie posyłać autografu do biura telegraficznego, kopiował je. Że jednak telegramy przybywały w ogromnej ilości, a więc i było wiele odpowiedzi, zatem sekretarz dworu przybrał sobie kopistę. Kiedy przyszła kolej na telegram królowej do kardynała Prisco, sekretarz królowej, podyktował kopistę rękopis królowej, po podyktowaniu podpisu: *Margherita*, westchnął: *povera donna* (biedna kobieta). Kopista wziął te wyrazy za należące do tekstu telegramu i położył je obok podpisu królowej. Tym tylko sposobem znalazły się one w tekście depeszy.

Pożywienie przyszłości. Nad tym problemem lamia sobie od teraz głowy chemicy i... blagierzy. Jak wiadomo, najtrudniej daje się konserwować mięso i niemal się natrudzono, aby ten ważny czynnik odżywczy ochronić od rozkładu czyli psucia, a tem samem przechować na powien przeciąg czasu. Dzieci najlepiej sobie radzą. Przekonaawszy się, że suche gorąco najlepiej niszczy w tkance mięsnej bakterje guilne, tuż mięso na wąskie i długie pasy i wystawiają na działanie promieni słonecznych. Po ususzeniu przypomina to w wyglądzie i smaku kauczuk i dla Europejczyka jest wstrętem. Zowią je, stosownie do położenia geograficznego: pennikan, tassajo, kadyk, bil-tongue albo kelia. Otóż pewien chemik w Ameryce, oparłszy na tem swoje próby, poddawał mięso sztuczemu gorącu i równocześnie prądowi elektrycznemu i otrzymał suchy proch. Według jego twierdzenia, lyżeczka tego proszku wystarczy na całodzienny pokarm człowieka. Czy to nie hubbug — nie wiedzieć. W ten sposób można by kilkudziesięciu posiłek z sobą nosić w... tabakierce.

Oryginalna flotyła wypłynęła w tych dniach z Ameryki do Anglii. Znaczną liczbę „latawców“ czyli „orłów“, sporządzonych z flag amerykańskich, przymocowano sznurkami do drewnianych kloców i z wybrzeża Jersey puszczono na fale oceanu. W latawcach mieszczą się listy. Jeden z nich, adresowany do królowej angielskiej, zawiera dla niej pozdrowienie; drugi wywa lorda Salisbury'ego, ażeby w sprawie Alaski postąpił sobie po dżentelmańsku wobec Ameryki; trzeci adresowany jest do lorda Roberta i t. d. Właściciel owej flotyli sądzi, że latawce z kłocami przebiegać a raczej przepływać będą 5 mil na godzinę i w przeciągu miesiąca zawiną do brzegów Anglii. Niewiadomo tylko czy zamówił sobie wiatr przychylny.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Uwięzieni kupcy.

Wiedeń, 23 sierpnia. Aresztowano tu wczoraj kupców Izydora Szwarza i Zygmunta Sonnenfelda pod zarzutem rozmyślnego bankructwa i odesłano ich sądowi krajowemu. Passywa wynoszą 80.000 koron.

Rokowania.

Wiedeń, 23 sierpnia. O ile można wnioskować, rokowania z przywódcami stronnictw nastąpią w krótkim czasie. W najbliższych dniach posłowie Pacak i Stransky odbędą konferencye z drem Koerberem. Także dr. Kramarz, Kaizl i Zaczek jako przedstawiciele Czechów morawskich, będą brali udział w tych konferencyach.

Obrazu narodu czeskiego.

Praga, 23 sierpnia. Nadeszła dziś odpowiedź do prezydium miasta Pragi na zażalenie na komendanta, pułkownika Głotza, który, jak wiadomo, wychodząc z teatru, nie dostawszy dorożki, zawołał: *czehische Bayage!* Odpowiedź ta opiewa na korzyść p. Głotza. Władze wojskowe zapytały w tym względzie p. Głotza, czy podobnych słów użył. Głotz zaprzeczył temu. Wobec tego obrazu narodu czeskiego nie nastąpiła.

Proces królobójców.

Wiedeń, 23 sierpnia. Rozprawa przeciw Bresciemu odbędzie się z końcem tego miesiąca nieodwołalnie. Jakkolwiek dalszy ciąg śledztwa i jego wynik trzymane są w ścisłej tajemnicy, to jednak — jak to stwierdzają wieści z kół zaufanych — jest rzeczą pewną, iż król Humbert padł ofiarą spisku anarchistycznego, że do tego spisku należeli Lanner, pomocnik fryzjerski Quintavalle, dalej ów blondyn nieznany i kochanka Bresciego. Odnosne zeznania co do spisku miało złożyć jedno wspólne iudywiduum Bresciego.

Oprócz portyera z Tryestu, Janniego, aresztowano także drugiego (nocnego) portyera tegoż hotelu, de la Ville, gdyż znaleziono u niego pisma anarchistyczne.

Wojna w Chinach.

Paryż, 23 sierpnia. *Gaulois* donosi, iż podpułkownik Marchand zamianowany został członkiem międzynarodowego sztabu generalnego dla Chin, t. j. grupy 8 oficerów, których rząd francuski przydziela sztabowi Waldersee'ego. Każde z mocarstw sprzymierzonych przeciw Chincezykom, wysyła również tyłu oficerów. Marchand i koledzy jego mają stworzyć trwale ogniwo między marszałkiem naczelnikiem, a ogółem dowódców wojskowych.

Gaulois donosi dalej, że generał Voyron w chwili odjazdu swego, o tej nowej organizacji wojskowej nie wiedział.

Jak donosi *Matin*, przedmiotem poważnych rozrządzeń jest kwestya powierzenia funkcji szefa sztabu generalnego międzynarodowych wojsk ekspedycyjnych jednemu z dywizjonerów francuskich. Na stanowisko to upatrują generała Negrier. Na razie jest to wszakże tylko pogłoska.

Berlin, 23 sierpnia. Komendantem artylerji obłączniczej, udającej się do Chin, zamianowany został gen. Borkenhausen.

Nowy Jork, 23 sierpnia. *American Association* w Chinach telegrafuje z Szangaju: Położenie w dolinie Jankse staje się z każdym dniem coraz bardziej krytyczne. Według obliczeń wojskowych, potrzeba najmniej 15 000 ludzi do skutecznej obrony Szangaju; — byłoby rzeczą wskazaną ze wszystkich stron, aby mocarstwa natychmiast wysłały dalsze posiłki.

Berlin, 23 sierpnia. Biuro Wolfa donosi, że na wniosek Lichunezanga o natychmiastowe cofnięcie wojsk z Pekinu i o nawiązanie rokowań pokojowych, rząd niemiecki odpowiedział, że nie może się wdawać w żadne rokowania, ponieważ nie widzi po stronie chińskiej odpowiednich do tego celu pełnomocnictw.

Wojska zjednoczone w Pekinie.

Waszyngton, 23 sierpnia. Konsul amerykański telegrafuje z Pekinu pod datą 19 b. m., że całe miasto jest już w rękach wojsk sprzymierzonych, z wyjątkiem pałacu cesarskiego, który — jak to jest rzeczą niewątpliwą — w najbliższym czasie również zostanie obsadzony.

Znaczna liczba misjonarzy opuściła Pekin.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Pretorya, 23 sierpnia. Buller opuścił swoje stanowisko w Tvisslaar i posunął się o 8 mil na północ do Vonykskiej. Nieprzyjaciel stawał manewrowi temu opór; przyszło do kilku utarczek. Także generał French znajduje się w bliskości Vonykskiej.

Londyn, 23 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Durban, że Boerowie ustawili „wielkiego Toma“ w pobliżu Ingayo i skierowali go na most kolejowy.

Standard ogłasza telegram z Durban, że tor kolejowy do Ladysmith uszkodzony został w nocy 22 b. m. w pobliżu Hatingspruit, skutkiem czego wykołcił się pociąg towarowy.

Kapsztad, 23 sierpnia. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło w drugim czytaniu bill o zdradzie stanu. Poprawki odrzucono 48 głosami przeciw 38.

Zell am See, 23 sierpnia. Przybył tu dziś ks. Ferdinand bułgarski.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Senatorowie i notable ze Samos wystosowali do sultana adres dziękczynny za mianowanie księciem wyspy Michalskiego-effendiego.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa, wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

8

Akeye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Dr. Schellenberg

4426

Lekarz chorób kobiecych, powrócił.

Dr. Samuel Syrop.

otworzył kancelaryę adwokacką w Samborze,
(Rynek, dom p. Spiry dawniej p. Kromera) 4121

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Berta Stockknoff

4475

Dr. Jakób Bodek

zaręczeni.

Lwów.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	znajdą: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 sierpnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.50 do 7.70. Pszonica na termin 7.— do 7.40. Żyto gotowe 5.90 do 6.20. Żyto na termin 5.50 do 6.—. Owies obrotowy 6.00 do 6.20. Owies na termin 4.75 do 5.—. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browar. 6.50 do 7.—. Rzepak 12.50 do 12.90. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6.75 do 7.—. Groch do gotowania 7.50 do 12.—. Wyka — do —. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 7.50 do 8.00. Kukurydza stara 0.00 do 0.00. Kukurydza nowa — do —. Cynamel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 19.50 do 19.75; palitas Tatopoi na termin 17.50 do 18.—. Uspokobienie lepsze utrzymuje się, ceny wykazują zwykłą

Wiedeń, 23 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118.22, Renta majowa 17.60, Węgierska renta koronowa 90.55, Akcje kredytowe 659.50, Kredytowe węgierskie 680.—, Bank anglo-austriacki 278.75, Unionbank 550.—, Bankverein 493.—, Laenderbank 414.—, Kolej pań. 646.—, Lombardy 110.—, Eibenthal —, Towarzystwo akcyjne brom —, Akcje tytoniowe 238.50 Alpiny 450.50, Rima Muranya 511.50, Prager Eisen 181.7—, Losy tureckie 108.— na wrzes. Ruble 255.25, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja wyciekająca.

Berlin, 23 sierpnia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 205.40, Discontó Comandit 175.—.

Tendencja spokojniejsza.

Wiedeń, 23 sierpnia. (Giełda zbożowa)

Pszonica na jesień 7.98 do 7.99, pszonica na wiosnę 8.40 do 8.41, żyto na jesień 7.46 do 7.47, żyto na wiosnę 0.— do 0.—, kukurydza na lipiec sierpień 7.80 do 7.81, kukurydza na sierpień wrzesień 6.42 do 6.43, kukurydza na wrzesień październik 5.22 do 5.23, kukurydza na maj czerwiec 1901 — do —, owies na jesień 5.68 do 5.69, owies na wiosnę — do —, rzepak na sierpień wrzesień 14.60 do 14.70, na wrzesień październik 14.70 do 14.80, na styczeń luty 1901 0.— do 0.—, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja: słaba.

Pięknie.

Wiedeń, 23 sierpnia. Pszonica na październik 7.72 do 7.73, pszonica na kwiecień 8.09 do 8.10, żyto na październik 7.06 do 7.07, żyto na kwiecień 7.37 do 7.38, owies na październik 5.35 do 5.37, kukurydza na sierpień 6.18 do 6.20, kukurydza na wrzesień 6.08 do 6.19, kukurydza na maj 1901 4.89 do 4.90, rzepak na sierpień 14.40 do 14.50.

Oterty dość mierne.
Tendencja silniejsza.
Chęć stała.
Pięknie.

Berlin, 22 sierpnia. (Giełda zbożowa). Ceny w Berlinie przy końcu zebrania giełdowego były następujące za 1000 kg.:

Pszonica na dostawę (waga normalna 755 gr.) na wrzesień 153.25—151.75 m., na październik 145.25—153.50 m., na listopad — m., na grudzień 156.25—155.50 m. Żyto na dostawę term. waga norm. 712 gr.: na październik 141.75 do — m., na grudzień 141.75 do — m., Owies piękny rosyjski 135—139 m. Kukurydza amerykańska mieszana loco 116 m., na wrzesień 111.50 — 112 m., na październik 130.50 m., na grudzień — m. Groch pastewny ruski 159—162 m. Mąka pszenna 00 za 100 kilo włącznie z workiem 19.25 do 21.65 m., Mąka żytnia 0 i 1 19.10—20.25 m., na wrzesień 19.10 m. Olej bez beczki na październik 60.3—60.6 m., na maj 1901 r. 58.7—58.9 m. Spirytus 70-m. loco bez beczki 50.5 m. Mączka kartoflana loco 19.10 m. za 100 kilo brutto na wrzesień październik 18.75 m., sucha mączka 19.10 m. na wrzesień październik 18.75 m. Jaja kopa duże 2.65—3.00 m., drobne 2.25—2.35 m. Tendencja słabsza.

Wrocław, 22 sierpnia. (Metale). Na tutejszym targu cynku panuje cisza, obroty były w ubiegłym tygodniu nieznaczne, po cenach obniżonych, ale jeszcze korzystnych dla kopalni i hut. Walcownie cynku mają jeszcze sporo zamówień, ale tendencja osłabła pod wpływem zmniejszonego wywozu.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok piąty pp. Emilowi Preyerowi i Walentemu Halskiemu we Lwowie, wyłączny przywilej na nowe urządzenie przy bateriach do zanurzania (Tauchbatterien).

Wykaz ruchu telegraficznego na liniach galicyjskich w miesiącu lipcu 1900 roku. Wysłano telegramów: rządowych niepłatnych 7, w służbie poczty i telegrafu 5462, zapłaconych 116.605. Nadeszło depesz: rządowych niepłatnych 6, w służbie poczty i telegrafu 10.912, zapłaconych 122.853. Przytelegrafowano depesz 419.404. Przez linie galicyjskie przeszło ogółem 675.254 telegramów, za które wpłynęło do kas 117.732 koron.

Bilans zakładu kredytowego (Credit-Anstalt) za pierwsze półrocze 1900 wykazuje czysty zysk w sumie 6,036.718 koron.

Kampania zbożowa. Z ogłoszonych już sprawozdań o całorocznej kampanii zbożowej w Austrii wyjmujemy następujące cyfry: W dwunastu ostatnich miesiącach wyniesł import pszenicy netto 773.408 q. (— 978.474 q.) Import żyta zmalał z sumy 531.970 q. do 1218 q, kukurydzy z 2,308.339 q. do 1,861.034 q., rzepaku z 51.224 do 47.223. Przeciwnie eksport netto wzrósł w jęczmieniu o 443.220 q., w słodzie o 68,095 q, w owsie o 424.370 q, a w mące o 73.362 q. Razem więc upłyniona kampania dała w zbożowym handlu zagranicznym aktyw w sumie 2,969.879 q., łącznej wartości 50 mil. koron.

Produkcja piwa, krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, wyniosła w czerwcu br. 1,870.252 hektolitrow, za co zapłacono podatków po potrąceniu opustów 7,035.991 kor. Do Wiednia i Tryestu przywieziono w tym miesiącu 141.990 hektol., za co zapłacono podatku spożywczego 283.980 kor. W krajach okupowanych wyrobiono w czerwcu br. 5897 hektol. piwa, a zapłacono za nie podatku 25.913 kor. Od 1 września aż do końca czerwca br. wyprodukowano w całej Austrii łącznie 16,238.612 hektol. piwa i zapłacono podatków za nie 61,556.411 kor. W tym samym czasie wyprodukowano w Bośni i Hercegowinie 49,445 hektol. a zapłacono podatku 214.015 kor.

Ubezpieczenia życiowe w Austrii znajdują coraz szersze zastosowanie. Jak wynika z ogłoszonej niedawno broszury dr. Fryderyka Höniga p. t. „Austriacko-węgierskie towarzystwa dla ubezpieczeń życiowych“ było w Austro-Węgrzech w r. z. takich towarzystw 22, które razem wydały 889.910 polis na łączną sumę ubezpieczenia 2,321.870.067 kor., tudzież zawarły 9.136 umów rentowych na sumę 4,521.979 kor. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła suma ubezpieczeń o 443,130.183 kor. Pobory wszystkich 22 towarzystw w postaci premij, odsetków i t. p. wynosiły 116,154.985 kor. Stopień śmiertelności był stosunkowo bardzo niski, w r. z. bowiem wypłacono ubezpieczeń o 3,604.977 kor. mniej, niż opiewał rachunek prawdopodobieństwa.

Konsumpcja mięsa końskiego wzrasta w Wiedniu z roku na rok. Istnieje tam obecnie 211 rzeźników, sprzedających wyłącznie koninę, a liczba koni zabitych przekracza liczbę 26.000 rocznie. O wybredności nie można posądzać tych coraz liczniejszych konsumentów koniny; liczba ta dowodzi raczej wzrostu ubóstwa i obniżenia skali potrzeb życiowych wśród ludności miejskiej. Niemniej liczba spożywanych koni, jakkolwiek się wydaje ogromną, ginie w stosunku do liczby innych zwierząt, które pochłania żołądek wiedeński: 230.000 wołów i 800.000 sztuk innego bydła, ginie corocznie w rzeźni wiedeńskiej.

Położenie przemysłu krochmalowego

w Czechach. Przed kilku dniami odbyło się w Ta-borze zgromadzenie fabrykantów krochmalu, na którym naradzano się nad złymi stosunkami panującymi w tym dziale przemysłowej produkcji. Szczególniej uskarżano się na taryfę cłową, która dla krochmalu ustanawia 12 koron cła, a dla dekstryny tylko 6 koron. Korzystają z tej różnicy fabrykanci niemieccy, którzy importują do Austrii krochmal taki, że go od dekstryny nie można odróżnić, znajdując na ten towar licznych odbiorców, w postaci rozmaitych przedziałni. Ostatecznie zgromadzenie postanowiło domagać się, aby przy nadchodzącym odnowieniu traktatów handlowych zrównano cło na dekstrynę z cłem na krochmal.

Wywóz węgla brunatnego z Czech wzrasta z każdym niemal tygodniem. Najwięcej wywożą go do Niemiec, a same koleje saskie załadowują tygodniowo 10.000 wagonów czeskiego węgla brunatnego.

Bilans węgierskiego Banku kred. towe-go wykazuje na pierwsze półrocze 1900 czysty zysk w sumie 2,104.487 k. 79 h.

Monopole w Bułgarii. Politische Corresp. dowiaduje się z Sofii, że rząd tamtejszy zamierza już na najbliższej sesji Sobranja wystąpić z projektem do ustawy o monopolach.

Podniesienie cła. Dzienniki petersburskie obliczają, o ile zwiększą się dochody departamentu celnego z powodu podniesienia celi. Według obliczeń Pet. Gaz. podniesienie cła od kawy da około 1,000.000 rubli, od win — 2,500.000 rubli, od piwa i porteru 100.000 rubli, od drzewa 150.000 rubli itd.

Zboże rosyjskie. Związek berlińskich kupców zbożowych i produktowych otrzymał znowu wiadomości, iż niektórzy kupcy odescy i nikolajewscy rozmyślnie zanieczyszczają zboże, a zwłaszcza jęczmień i żyto, aby sztucznie podnieść wagę zboża. Związek postanowił energicznie przeciwdziałać temu, a przede wszystkim ostrzedz interesowanych, aby zboże nabywane było tylko u takich ekspertów, którzy znają się ze swej sumienności.

Produkcja żelaza w Rosji. Według urzędowego sprawozdania biura fabrykantów żelaza, produkcja fabryk rosyjskich w r. 1899 była znacznie większa, niż w roku poprzednim. W porównaniu z r. 1898 wyprodukowano żelaza lanego więcej o 29,005.811 pud., t. j. o 21.6 pre., żelaza kutego o 4,097.000 pud. i stali o 10,739.000 pud. Razem we wszystkich fabrykach w Rosji produkcja żelaza lanego wynosiła 163,155.811 pud., kutego 34,553.916 pud. i stali 80,667.140 pud. Pomimo tak znacznego wzrostu przemysłu żelaznego w Rosji jest on wszakże niewystarczający na pokrycie wszystkich potrzeb, wskutek czego w r. z. dowieziono z zagranicy żelaza, stali i wyrobów żelaznych 35,333.000 pud., t. j. o 3,961.000 pud. więcej, niż w roku poprzednim.

Kolej syberyjska. St. Pet. Wied. donoszą, że wydano polecenie, aby przyspieszono roboty około budowy odnogi kolei syberyjskiej na oddziale zabajkalskim, od stacyi Kajdulowa do granicy chińskiej na odległość 324 wiorst. Nasypy na tej drodze są już prawie gotowe, obecnie pozostaje wykończyć budowę mostów, budynków stacyjnych i ułożyć tor. Pracuje nad tą linią, według ostatniego raportu, przeszło 6000 ludzi. Liczbę robotników ma powiększyć jeszcze batalion kolejowy.

Gąsienica buraczna. Z Kijowa donoszą, że w niektórych powiatach gubernii kijowskiej pojawiła się gąsienica w plantacjach buraczanych. Kilka plantacyj uległo zniszczeniu w ciągu kilku godzin. Gąsienica pojawiła się w masach nieprzejrzanych. Kopanie rowów nie pomaga, gdyż gąsienice wypełniają je szybko i posuwają się dalej.

Statystyka bawełny. Dowozy bawełny do wszystkich portów Unii wynosiły w ubiegłym tygodniu 6.000 bel. Wywieziono przez ten czas do Anglii 9 tysięcy bel i na kontynent europejski 5000 bel. Zapasy skontrolowane wynoszą 88 tysięcy bel.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 sierpnia b. r.

Hotel Imperial. B. Dmochowski z Warszawy, E. Oberlyński z Uhnowa, K. Honke z Czech, dr. J. Steuerman z Sambora, H. Seinfeld, A. Doboszyński z Krakowa, T. Bujnowski z Pilzna.

Hotel Francuski. J. Piątkowski z Szymalówki, H. John z Węgier, J. Wechsler z Miskolca.

Grand Hotel. G. Bormann z Budapesztu, H. Morawetz z Wiednia, M. Rosenbaum z Jass, C. Berbier, G. Wahl z Francji, F. Maresz z Brzeżan.

Hotel Stadtmüllera. H. Wawrosz z Jaworowa, J. Rotter z Krakowa.

Hotel Europejski. Dr. N. Nebenthal ze Sanoka, hr. F. Korytowski z Plotycz, Marya Mesing z Odesy, O. Stachanowska z Radziwiłłowa, M. Osuchowska z Kamionki, Br. E. Schenberg z Węgier.

Hotel Centralny. L. Derewojed, ks. E. Kluczewski z Rosji, W. Wimmer z Nepolonic, P. Klein z Kroistad, Z. Jaworski z Jasła, E. Uderski z Krakowa, W. Neumann z Przeworska, dr. H. Czerzy z Krakowa, dr. S. Halberstam z Wiednia.

Hotel Bristol. K. Bernatowicz z Kijowa, M. Podfilipska z Buczacza, J. Rutkowska z Gwoźdźca, A. Wasilewska z Wiednia, W. Chomiak ze Stanisławowa.

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u naudestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezjenta kraj. dyr. skar. Korytowski.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (fotograf, przed którą Jan Kazimierz R. 1656 złożył ślub wiekopomny).

Znaniomiszcz gmańcy w mieście: Gmach sędziowski, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia Matejki“).

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kłuski.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przem. krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim).

Nieustająca wystawa jednoczesnego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 3. popoł.

Zbiórka obrazów i rycin, w tym 10 do 11. rano do 3. popoł.

Taryfa dla podróżnych: Kasa dzienna zwykły, dojazdka 2 konna 80 ct.

Rożkład pociągów dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 36 ut.

Do Krakowa przychodzą: z Krakowa osob. 6:10 rano, osob. 8:50 rano, posp. 1:35 w pop.

Do Lwowa przychodzą: z Krakowa osob. 6:10 rano, osob. 8:50 rano, posp. 1:35 w pop.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3:35 w nocy, posp. 2:35 w popołudnie, osobowy 5:40 pop.

Z Jarosława osob. 11:45 przedpoł.

Z Jarosława osob. 7:45 rano, os. 12:55 w pop.

Z Jarosława osob. 8:05 rano, osob. 1:45 w pop.

Z Sokala osobowy 6:15 rano.

Z Jarosława osob. 11:45 przedpoł.

Z Jarosława osob. 7:45 rano, os. 12:55 w pop.

Z Jarosława osob. 8:05 rano, osob. 1:45 w pop.

Z Sokala osobowy 6:15 rano.

Z Jarosława osob. 11:45 przedpoł.

Śnia) 3:25 (od 13. maja do 16. września), w święta pop. 2:45.

Do Zimnej wody 3:25 popoł. (od 7. maja do 27 września).

Rożkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: z Lwowa osob. 1:30 rano, posp. 2:24 popoł.

Z N. Sączka przez Suchę 6:55 rano, 3:47 popoł.

Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7:53 rano.

Z Władysławowa 8:55 rano, osob. 11:01 przedpoł.

Z Władysławowa 8:55 rano, osob. 11:01 przedpoł.

Z Władysławowa 8:55 rano, osob. 11:01 przedpoł.

Z Władysławowa 8:55 rano, osob. 11:01 przedpoł.

TEATR hr. SKARBKA

We Czwartek d. 23 Sierpnia 1900 roku.

Szukajcie dziecka

krótkowidła ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Odsłona 1. pt. „Szukajcie dziecka“, odsłona 2. pt. „Na tropie“, odsłona 3. pt. „Historia z tysiąca i jednej nocy“, odsłona 4. pt. „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“.

OSOBY:

- Paweł Dzierżewski, właściciel magazynu damskiego
Joanna, jego żona
Bożiński, jego dziadek

Lud — Dzieci — Aktorzy — Aktorki — Służba. Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Rozpocznie:

Przechodzień

nocturn sceniczny w 1 ak. Fr. Coppé'ego.

Początek o godzinie 7 1/2.

Orfeum Klingsberga

Dziś i codziennie wspaniałe przedstawienie pierwszych artystów.

Występ René Erdödy turecko-arabskiej ekscentryczki i tancerki. — P. Lipczay, królowej cyganów. — J. Sacher, komik-grotesque, znany pod nazwą „śpiewający August“ z wiedeńskiego Orfeumu.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Masło stołowe

wysyłam codziennie świeże w 5 klg. faskach, 9 funtów netto franco za zaliczką 8 koron

G. Käfer, Słowina koło Brzeska. 4499

Miód z własnej pasieki puszcza 5 klg. 6 koron bez opłaty pocztowej.

Wysprzedaje fonografy, sprzedaje i kupuje wszelkie instrumenty muzyczne

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 4302

Koszula dla chłopców po et. 60, 75, 80, 1—, 1,20 bardzo mocne kałesony podwójnie szyte od et. 40, 50, 60, 75 i 1,00, prześcierała od 80 ct. począwszy, poleca

Maks Mühlfeld

Lwów — Rynek 37 — Lwów. 4464

System ludzki i życie płciowe, w całym jego zakresie przedstawione, z 39 obrazami anatomicznymi, przez Dra. med. Pawła Artusa. Cena 1 kor. 80 hal. — Książka o małżeństwie przez Dra. med. O. Retau'a z 39 anatom. rycinami 1 kor. 80 hal.

Nauka i konwersacja niemiecka i francuska, oraz umieszczenie dla uczniów z dobrego domu Wadom. Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 1. 9. 4494

Przyjme panienki pod przystępnymi warunkami. Opiekę troskliwą, fortepian w domu, była nauczycielką z 16-letnią praktyką. Badowski, Rynek 41, Lwów. 4489

Uczennica z dobrego domu znajdzie prawdziwą rodzicielską opiekę. Wskaże sklep Blancka, Długosza 28. 4493

Interesy majątkowe i handlowe.

Do nabycia lub wynajęcia Willa, ulica Raclawicka 1. Wiadomość w miejscu. 4294

Folwark

pod Lwowem do sprzedania Trzy kwadransy drogi od środka miasta. Obszar 190 m. Budynki w dobrym stanie po c. eści murowane. Dom mieszkalny obszerny i wygodny. Blizsza wiadomość w Admin. „Słowa“. 4482

Głoszenie.

W powiatowym mieście, liczącym do 12.000 mieszkańców, jest z wolnej ręki do nabycia sklep z mieszkaniem obszernym i ogrodem, urządzonej do zabaw, z powodu dłuższej choroby właściciela na sprzedaż. Reflektujący zgłoszą się: Murezyński, Śniatyn. 4496

Potrzebny współnik do intransnego wynalazku. Wołoszczak, Lwów, Zielona 1 3. 4487

Mieszkania i sklepy.

Hotel Polski nowo zbudowany i po europejsku urządzonej, pokoje od 1 k. 60 h. z usługą i flakrem hotelowym. Właściciele A. Zakrzewskowscy, restaurator kolejowy w Dębicy. 4503

Panienci ucześniejącej do szkół znajdują rodzicielską opiekę i bardzo dobre umieszczenie. Fortepian i wszelka pomoc w naukach. Ulica Pańska 27, 1. p., ofcynny. (4488

Zona prywatnego urzędnika, mieszkająca we Lwowie, przyjmie na stancję 2 panienki lub dwóch chłopców, zaręczając za rodzicielską opiekę, za miernym wynagrodzeniem. — Wiadom.: Dobrostańska, Tarasów, pocz. Tolszczów. 4497

Dwie panienki z dobrego domu, przyjmie do siebie na utrzymanie, a za rodzicielską i staranną opiekę, reży wдова pomażrze. Fortepian w domu i konwersacja językowa. Lwów, ul. Czarnieckiego 3. 4485

Nauka i konwersacja niemiecka i francuska, oraz umieszczenie dla uczniów z dobrego domu Wadom. Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 1. 9. 4494

Przyjme panienki pod przystępnymi warunkami. Opiekę troskliwą, fortepian w domu, była nauczycielką z 16-letnią praktyką. Badowski, Rynek 41, Lwów. 4489

Uczennica z dobrego domu znajdzie prawdziwą rodzicielską opiekę. Wskaże sklep Blancka, Długosza 28. 4493

Uczniowie na stancję przyjmie nauczyciel szkół wydziałowych, nadzór w nauce. Begiński, Trauguta 17. 4484

Pokoje do wynajęcia, plac Maryacki 11. 4296

Ulica św. Mikołaja 23 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia.

Ulica Lelewela 5-7. Pięć pokoi z przynależ., balkon, na 1. piętrze. Cztery pokoje z przynależ. na parterze. Dwa pokoje, przedpokój na parterze. 4399

Wdowa po urzędniku (izr.) prowadząca dom dostatni, poszukuje 2 uczniów z utrzymaniem. (Fortepian w domu) Kramerowa, Sykstuska 30 I. piętro. 4433

Przyjme jedną lub dwie panienki na stancję — w domu fortepian, nauczycielka gry; najbliższa szkoła św. Marcina. Adres w biurze ogłoszeń HOLLENDERA ulica Kopernika. 4465

Doniesienia różne.

Szkoła najnowsz. kroju francuskiego Erazminy Giżyckiej z praktyką jeden miesiąc 15 zł. bez praktyki 12 lekcyi 10 zł. Ul. Kamienna nr. 3. 4483

Pożyczki wyrabiam urzędnikom państwowym, krajowym, kolejowym, profesorom, oficerom, urzędnikom wojskowym na 12 lat do spłacenia ratami miesięcznymi. Oferty pod „Pożyczki“ przyjmuje Biuro Dzienników BUCHSTABA. — Na odpowiedzi dołączyć trzeba markę. Na anonimowy się nie odpowiada. 4192

Kapiele „DYANY“

przy ulicy Słowackiego 1. 14., obok ogrodu miejskiego we Lwowie, z oddziałem hydropatycznym i kąpielami leczniczymi, otwarte dla publiczności codziennie. Ceny dla Pp. wojskowych, urzędników i księży niższe do cen w abonamencie. Zakładowy operator kąpielni obsługuje gości bezpłatnie. ZARZĄD. 4195

Mężczyzna w średnim wieku, posiadający około 60.000 koron majątku ruchomego i nieruchomego, wdowiec, niemający znajomości, poszukuje towarzyski życia wdowy, lub starszej panny z niewielkim kapitałem. Pożądaniem jest: towarzyskie wychowanie i inteligencja. Porozumieć się można listownie z nadesłaniem fotografii z ostatnich lat trzech, pod adr.: B. W. p.-r. Jasło. Dyskrecja zaręczona słowem. 4340

Wincenty Bielski

ogrodnik-pejzażysta, Lwów, ul. Jagiellońska 7, urzędnika i zakłada parki angielskie, francuskie i leśne, zwierzyńce, partery kwiatowe, ogrody warzywne i owocowe, tak użytkowe, jak eksploatacyjne, oranżerye i cieplarnie kwiatowe i owocowe, prowadzi uprawy specjalne, jak również rysuje plany tak całych ogrodów, jak i pojedynczych kwiatników. — Przyjmuje też stały nadzór i kierownictwo nad ogrodami, biorąc zbyt produkcyi we własny zarząd. Również dostarcza stale i regularnie przez rok cały wszelkie jarzyny, owoce i kwiaty na prowincję i miejsca kąpielowe. 3984

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Piwowar z długoletnią praktyką i najlepszymi świadectwami, 40 lat mający, kierownik browaru, pragnie zmienić swe miejsce. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B. 100“, przyjmuje Administracja dziennika. 4372

Nauczycielka poszukuje posady, udziela wszelkich przedmiotów szkolnych, gry na fortepianie i robótek kobiecych. Łaskawe zgłoszenia do Malwiny Sidorowicz w Chorośnie, poczta w miejsc. 4471

b) Zaufowane.

Adwokat Gottlieb wznawnie poszukuje korepicyenta. 4313

Pomocnik z handlu galanteryjno-drobiazgowego,

fachowiec, zdolny ekspedient, otrzyma korzystną posadę w handlu Antoniego Milewskiego w Samborze. Panowie, którzy pracowali na prowincyi, mają pierwszeństwo. 4469

Magister farmacji

znajdzie korzystną posadę w aptece w Jaworowie 4486

Wychowanie i nauka.

Poszukuje się nauczycielki z wyższem wykształceniem, muzyką i konwersacją albo francuską, albo niemiecką. francusko konieczne, do jednej panienki. Zgłosz.: Zarząd dóbr Horodnica, koło Husiatyna. 4501

PENSYONAT

dla uczniów szkół publicznych Józefa Tabeau w Tarnowie, ulica Krakowska 51. Oprócz całego utrzymania i opieki rodzicielskiej, mają wychowankowie do swego użytku 1/2 morga ogród, boisko do gimnastyki i gier towarzyskich. Nad nauką czuwa emerytowany profesor szkół średn., a nad stanem zdrowotnym całego zakładu lekarz. Pomieszczenie zdrowe i suche. 4502

PENSYONAT

Walewskiej Waleryi Warszawa, Nowy Świat 37. Pokoje z całodziennem utrzymaniem na dzień, miesiące. — Czystość. — Usługa staranna. — Kuchnia dobra. — Ceny przystępne. 3947

ZMOGAS. Barcikowscy. Najnowsza powieść. Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“ ul. Chorażczyzny 1. 47. W NAJZNIEJSZYCH KSIĘGARNIACH Cena 3 koron.

Śmierć myszom polnym!

By uniknąć kłeski zeszlazoczonej, należy już obecnie tępić myszy polne. Najniezawodniejszym i nieprześcignionym środkiem ku temu, jest

zatrute zboże

wyrobu Józefa Aichmüllera, aptekarza w Stryju. Setki znań każdej chwili do przejrzania. Cena 1 klg 1 kor. 60 hal., przy odbiorze po nad 10 klg. o 20 h., po nad 25 klg. o 40 h na jednym klg. taniej. Cena stosownego przyrzędu do rozsypania zboża zatrutego do nor i dziur mysiych po 4 kor. — Do zamówienia należy dołączyć zezwolenie ek. Starostwa na pobór tej trutki.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy
Kamień siny
(Siarczan miedzi)
jakoteż 4238
gotowa białca w pakietach
z przepisem użycia.
Truciznę niezawodną
na myszy polne, krety itp.
Cebulę morską
całą, krajaną i przyrządzoną
w puszkach — z przepisem
użycia.
Oliwę do maszyn
i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

OLIWE
do
ROWERÓW
Gumę do naprawy
ROWERÓW
LAKIER
do
ROWERÓW
poleca!



W. ZOPP
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 2293.
Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =

OGŁOSZENIE.

WYDZIAŁ GALICYJSKIEGO TOWARZY-
STWA MUZYCZNEGO podaje do wiadomości, że oso-
by obojga płci spokrewnione z ś. p. *Dr. Józefem Ka-*
zimierzem dw. imion *Malinowski* (na mocy utworzo-
nej przez tegoż pamiątkowej fundacji imienia Cesa-
rza i króla Franciszka Józefa I.) mają prawo korzy-
stać bezpłatnie z nauki muzyki w konserwatorium
galicyjskiego Tow. muzycznego we Lwowie.

Zgłaszający się, muszą być zaopatrzeni w do-
wody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i ta-
kimi się w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (ul.
Czarnieckiego 1. 8.) wykazać.

Lwów, 20 sierpnia 1900.

4498

Z Wydziału gal. Towarz. muzycznego.

Przeciw cierpieniom

podgrza i cewki moczowej
zaleca się

Kapsułki tarolinowe

Środek ten wielokrotnie i dokładnie
wpróbowany na skutek zadziwiają-
jacy i może być używanym we wszyst-
kich w pracy zawodowej. Oryginalne pa-
duszki zawiera 50 kapsulek, w których
skład wchodzi olejek santalowy, szał-
w i ekstrakt tubelowy. Ponieważ istnieją
liczne bezwartościowe naśladowstwa,
należy dopinać się zawsze oryginal-
nych pudełek **Groetznera** (Kap-
sulek tarolinowych).

Cena 3 korony. Zamówienia wysła-
nie odwrotną pocztą, dołączając jedynie
należytą pocztową.
Główny skład w Aptecz. pod
węgierską **Korona**
Poratyjskiego we Lwowie —
plac Bernardyński 1. 1. 4272

Do Paryża!

wydaje dla zwiedzających wystawę światową
pod nader korzystnymi warunkami

Przekazy i Listy kredytowe

płatne na placu wystawowym 16

Lwowska filia
Banku Gal. dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 1. 3, na I. piętrze.

Ważne dla Rolników!
Przez pomysłne zakupno, jakoteż przez sprowadza-
nie całymi wagonami naraz, jestem w położeniu
w porze zasiewów potrzebny do białowania ziarna
Siarczan miedzi
(SINY KAMIEŃ), 4239
taniej od każdej innej konkurencji odsprzedawać
i proszę u mnie oferty zasiągnąć raczyć.
Wyśmienitą „**BAJON DUFUYA**“ utrzymuję
również stale na składzie
Alojzy Hübner
Lwów — Rynek 38 — Lwów.

Przy ulicy Szpitalnej 1. 3.
odbędzie się w sobotę 25 sierpnia
I. GALOWE PRZEDSTAWIENIE
Amerykańskiego Cyrku
„HIPPODROM“
Dyrektor: **Horwath**, 4492
ze swą trupą, składającą się z 40 pań i panów pierwszorzę-
dnych artystów. W niedzielę i święta 2 przedstawienia,
o godz. 4 i 8. — **Ceny miejsc:** miejsce numer. 80 ct., I. m.
60 ct., II. miejsce 40 ct., III. miej. 30 ct., galeria 20 ct. —
Na przedstawienia popołudniowe ceny niższe. — Dzieci w to-
warzystwie starszych placą na I. i II. miejsce połowę.

Majątek ziemski 9 km. od stacji kolej-
Lukawica odległy, jest
z powodu dziadu familij-
nego do sprzedania. Obszar 250 morg. roli z łąkami
i około 420 m. lasu przeważnie rębny. Zgłoszenia
listowno i samych interesantów przyjmuje **WP. Fr.**
Ciesliński w Polańczyku, p. Solina koło Ustrzyk. 4382

Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej
wartości kosztują u mnie tylko zlr. 450 — jednak
nie mogę ich polecić.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i sta-
tego lazu i wielka fabryka wyrobów srebrnych,
widział się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas
za małą cenę tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem
upewniony, że to skutecznym wysyłam zatem
każdemu za zwrotem 6 zł. 60 ct. następujące
przedmioty:
6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angiel-
ską klingą,
6 widełców z jednego kawałka ameryk. pat-
srebra,
6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
1 chochla z ameryk. patent. srebra,
1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
6 angielskich spodków Viktoria,
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko, 2426
1 rozsypany cukier,
12 przedmioty tylko za zł. 6.50.
Te 12 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł.
a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.50.
Amerykańskie patentowane srebro jest na
wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat
pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem
że to ogłoszenie nie jest
żadnym oszukiwaniem,
zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić
każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się
nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności
nabycia tego wspaniałego garnituru, który szcze-
gólniej nadaje się na
stosowne na podarunki weselne i okolicznościowe.
jak niemniej dla każdego domostwa.
Dostać można tylko pod adresem:
A. HIRSCHBERG'S
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych to-
warów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.
Wysyłka na prowincję za gotówkę
lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia
prawdziwość.
Wyciąg z piśm. uznania:
Z nadeszanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya.
Siostra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.
Kraków, 21 maja 1899
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zado-
wolona, że posyłam dalsze zamówienie.
Księżna **Amalia Czetwertyńska**.
Z nadeszanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Posyłkę otrzymałam, jestem z niej bardzo zadowolony
Gład (Węgry), 1 września 1898.
Hr. **C. Chotek-Gudenus**.
Z przysianej zastawy jestem bardzo zadowolony i pro-
szę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babic, kapitan**.

KAWA prosto z Hamburga.
4^{3/4} kg netto opłatnie za zaliczką
lub nadesłaniem gotówki. Pod
gwarancją najlepszy towar.
Atryk. Mocca perłowa . . . K. 7.70
Santos bardzo dobra . . . „ 7.70
Salvador, zielona znakom. „ 5.70
Ceylon, nieb. ziel. znakom. „ 11.80
Złota Jawa, złot. bar. dobra „ 11.80
Perłowa, najlepsza „ 10.80
Mocca arabska, aromatyczna „ 13.20
Cennik wraz z taryfą cłową gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.
3392

Jak można
nie bardzo pożywne zupy i sosy
uczynić smaczniejszymi i wzmacniającymi?
Należy dodać do każdego talerza zupy 1/2 lub całą
łyżkę **Torilu**.
Toril jest ekstraktem mięsnym z najlepszego mię-
sa wołowego — lepszy i tańszy, jak ekstrakty „Liebiga“
oraz z wzmacniających i pożywnych substancji.
Należy wszędzie żądać „Torilu“
Generalny skład dla Austro-Węgier: **Franciszek**
MAY, VIII. Josephstädterstrasse 6, Wiedeń. 3814

KILIMY z przedniej
owezej wełny
1288 sprzedają
Towarzystwo tkackie w Glinianach
w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w ba-
zarach Związku przemysłowego we Lwowie, Kra-
kowie, Przemyslu, Tarnopolu i Nowym Sączu, ta-
dzież na **Wystawie okazów przemysłu kra-
jowego we Lwowie**. — Ceny ustanowione przez
Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Stacja kolei **IWONICZ** Poczta i telegraf. **APTEKA**
Powozy na stacyi. **IWONICZ** w miejscu.
Najznakomitsze szezawy słono-alkaliczne, Jed-
Brom i żelazo zawierające. Kąpiele słone, jodo-
bromowe, borowinowe, igłwiawe, zimno-basenowe,
zabiegi hydropatyczne, masaży, zakład gimnasty-
czny. Oświetlenie elektryczne, wodociąg, woda do
picia źródłana. — W roku bieżącym nowe łazienki
II. klasy. **Pora kąpielowa od 20 maja do końca**
września. Do 20 czerwca i od 20 sierpnia mie-
szkańca tańsze i w tej tylko porze świadectwa
ubóstwa będą uwzględnione. **Wodę, sól i ług można**
dostać we wszystkich składach wód mineralnych
i w Zakładzie zdrojowym.
Zgłoszenia załatwia i prospektów wysyła opia-
tnie **Narząd Zakładu.**
Dr. Klemens Debicki
lekarz i kierownik Zakładu.
2375

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność
w pierwszym rzędzie użyciu najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej
Oryginalnej pasty Pompadur
wynalezionej przez śp. dr. m. **A. Rixa**.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, oświecającą
piękny teiz bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancją, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegę, plamy wątrobiane,
ślady po ospie, czerwonosć, wszystkie nieczystości
skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest 40-letni przeciąg czasu, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tydzień-
lak na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za szóstko**
50 ct. 3435
Mleko Pompadour
pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1'25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zau-
waniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Synów (Anton Rix
& Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty
dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse 115.** Przy zakupnie
należy przyjmować tylko opломbowane pakiety.
We Lwowie do nabycia u **Zygmunta Ruckera**.

Molla Proszki sedywacyjne
uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu
i obstrukcyjne, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.
Wódka francuska i sól Molla
ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyz-
mowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej
znany środek uniwersalny. **Fiaszka 1.50 koron.**
Główna wysyłka: Aptekarz **M. Mehl**, ek nadwor-
ny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowinc-
jonalnych żądać należy wyraźnie preparatów **A. Molla**.
Składy we Lwowie: **J. Beiser**, aptekarz, **Eu gros:** **Piotr**
Mikolasek i S-ka, **St. Markiewicz**, **Musiłowicz i Janik**,
Z. Zadorowicz Spka. 623